



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz do nas na facebook.com/tygodnik.sanocki

nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

Są 4 miliony na gminne wodociągi!



str. 2

Jarmark Sanocki



str. 5

Miłość pomnożona przez 23



str. 9

Podróżuję aby żyć



str. 10

Dworzec paskuda

Odpryskująca farba, kruszące się płytki, brudne, ohydne budy wokół. Na statygowanej tablicy, gdzie dawniej był rozkład jazdy, wiszą wypłowiałe plakaty. Kiedy spadnie większy deszcz, na środku placu manewrowego tworzy się wielkie bajoro. Tak wygląda sanocki dworzec autobusowy, będący antywizytówką turystycznego miasta i antyreklamą przewoźnika, którym od maja jest niemiecka Arriva. Sanoczan ogarnia wstyd, kiedy muszą tam odprowadzać i odbierać swoich gości.

Biją się w piersi, ale nie mają pieniędzy

Daniel Maciejak, dyrektor Podregionu Bieszczady, zaczyna rozmowę od wyjaśnień,

i ościennych. Na dziś Podregion Bieszczady, obejmujący Sanok, Brzozów i Ustrzyki Dolne, dysponuje 160 autobusami i zatrudnia 195 kierowców.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Funkcjonuje, bo funkcjonuje, nikt jednak nie myśli, aby go unowocześnić i wyremontować. Sanoczanie zaczynają o nim mówić „zajeżdźalnia” a nie „dworzec”. Ciągłe słyszy się, że transport publiczny to kiepska branża, nie ma pieniędzy na infrastrukturę. Firma jednak przechodzi z rąk do rąk, co chyba znaczy, że przynosi dochód?

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

– Takie ładne miasto, ale ten dworzec naprawdę paskudny – takie uwagi wymieniały niedawno dwie starsze turystki, zwracając szczególnie uwagę na nieczysty, zdezelowany kiosk, pokryty ociekającą brudem plandeką, widoczny również od ulicy Lipińskiego. Ich rozmowę usłyszał przechodzący tamtędy sanoczanin. I zrobiło mu się przykro, bo w latach dziewięćdziesiątych w kiosku tym pracowała jego żona. Kontener lśnił czystością, podobnie jak pokrywająca go plandeka. – Żona wchodziła na drabinę i myła ją, nawet kilka razy w tygodniu – opowiada. Zbulwersowana wyglądem dworca jest też nasza Czytelniczka: – Jest totalnie zaniedbany i sprawia wrażenie zapomnianego. Wstydziłam się, odprowadzając znajomych do autobusu. Żąda od właściciela remontu i godziwych warunków dla pasażerów.

Światowy lider i co z tego?

Nie widać jednak, by kolejni właściciele, którzy przejęli majątek dawnego PKS, najpierw Francuzi, a teraz Niemcy, starali się cokolwiek zmienić. Zmieniają się tylko szyldy i loga – Connex, Veolia, Arriva – a dworcowa infrastruktura wciąż przypomina lata osiemdziesiąte XX wieku. Pasażerowie spacerujący po terenie dworca dowiadują się z plakatu, że „Veolia Transport zamienia się w Arriva”, a dumny superman obwieszcza wszem i wobec: „Przybywa nam możliwości”. W Internecie można przeczytać, że Arriva jest częścią Grupy Deutsche Bahn, światowego lidera w dziedzinie usług transportowych. Grupa powstała w 1994 roku w Niemczech i obecnie działa w ponad 130 krajach świata. Czy przejęcie przez „światowego potentata” jest szansą dla dawnego PKS, również w Sanoku? Szansą na powiększenie taboru, liczby kursów, standardu usług i infrastruktury, czyli dworca?

dotyczących trudnej sytuacji na rynku usług przewozowych. Konkurencja jest przeogromna. Dawne kolosy typu PKS przegrywają z małymi, operatywnymi firmami, które nie zawsze działają zgodnie z przepisami i chwytają się różnych sposobów, aby podebrać klienta, np. zmieniają błyskawicznie rozkład jazdy i podjeżdżają 10 min wcześniej na przystanek, ubiegając dużych przewoźników. Transport publiczny powinien być dziedziną wspieraną przez państwo, w Polsce jednak ogranicza się to do ustawowych ulg biletowych. Walcząc na tak trudnym rynku, Veolia zdołała utrzymać w sezonie pięć linii dalekobieżnych (Kraków, Kudowa-Zdrój, Gdańsk, Kołobrzeg, Gliwice) oraz połączenia lokalne, na terenie powiatu sanockiego

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE
38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3
TEL/FAX SEKRETARIAT 13-463-12-42
www.zsmsanok.pl

PROWADZI NABÓR NA KIERUNKACH:
ostatnie wolne miejsca!
TECHNIK FARMACEUTYCZNY (policealny - 2 lata)
TECHNIK MASAŻYSTA (policealny - 2 lata)
TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH (policealny - 2 lata)
OPIEKUNKA DZIECIĘCA (policealny - 2 lata)
ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (policealny - 1 rok)
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (policealny - 2 lata)
OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA
– ZAOCZNY (policealny - 1 rok)
OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ
– ZAOCZNY (policealny - 2 lata)
OPIEKUN MEDYCZNY
– ZAOCZNY (policealny - 1 rok)
OPIEKUN OSOBY STARSZEJ
– ZAOCZNY (policealny - 2 lata)

Nauka i praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne.

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Niezidentyfikowanych (na razie) wykonawców remontu ulicy Rymanowskiej (w pobliżu PUP i skrzyżowania prowadzącego do McDonalds), którzy przed dwoma tygodniami wykopali głębokie doły w jezdni, zabezpieczyli je kawałkami drewna, tudzież żółtymi taśmami i tak to zostawili. Jak nietrudno się domyśleć, wykopane dziury i ich zabezpieczenia w poważnym stopniu zawężyły pas jezdni, narażając kierowców na duże niebezpieczeństwo. Przypadki bardzo ostrego hamowania, aby nie doprowadzić do czołówki, bądź wylądować w „wilczym dole” są tam na porządku dziennym, a zwłaszcza wieczornym, gdy w ostatnim momencie kierowca dostrzeże, że ma przed sobą przeszkodę. O ile można zrozumieć potrzebę wymiany rury czy kabla i konieczność wykopania dziury w jezdni, o tyle nie sposób zrozumieć, jak można pozostawić ją na tak długi czas. To jest jeden wielki skandal, za który Policja powinna ukarać rozkoszniczka surowym mandatem. Kto nim jest? O tym za tydzień!

CHWALIMY: Tadeusza Reka, 62-letniego kajakarza, którego sportowym wyzwaniem stał się udział w VIII Światowej Olimpiadzie Weteranów w Turynie i przywiezienie z niej medalu. Przygotowywał się do niej przez wiele miesięcy, pokonując kajakiem dystans około 1600 kilometrów. Kto ma trochę pojęcia i siedział choć raz w kajaku, ten powinien się orientować, jakiego to wymaga wysiłku. W Turynie pan Tadeusz był gwiazdą pierwszej wielkości. Zdobył komplet ośmiu złotych medali, startując indywidualnie, w „dwójkach” i „czwórkach”, na dystansach od 200 metrów do 14 kilometrów. O wywiady z nim ubiegali się dziennikarze z prasy, radia i telewizji wielu krajów. Mówił o sobie, o katorżniczej pracy, jaką sobie narzucił, o ogromnej pasji do dyscypliny, którą już tyle lat kocha, o Sanoku, w którym mieszka. Naszym zdaniem, powinni go poznać wszyscy sanoczanie, a w szczególności sportowcy. Winien być dla nich przykładem, jakich się już prawie nie spotyka. **emes**

Mniej wypadków i kolizji

Najnowszy raport opublikowany przez sanocką komendę Policji tchnie umiarkowanym optymizmem. Z danych statystycznych wynika, że w I półroczu 2013 r. na terenie naszego powiatu zdarzyło się mniej wypadków i kolizji niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zmalała również liczba zabitych, nieco więcej było za to rannych.

Od stycznia do końca czerwca odnotowano 197 kolizji oraz 14 wypadków (-8), w których zginęły 2 osoby (-1) a 25 zostało rannych (+2). W statystykach tych zdecydowany prym wiodzie miasto – 6 wypadków i 106 kolizji, przed gminami: Sanok/Tyrawa Wołoska – 3 i 37, Zagórz – 2 i 17, Zarszyn – 3 i 14. W pozostałych gminach doszło wyłącznie do kolizji – w Besku zarejestrowano ich 10, w Komańcu 9, a w Bukowsku, które okazało się najbezpieczniejszą gminą w powiecie sanockim, zaledwie 4.

Analiza zdarzeń potwierdza po raz kolejny, iż najbardziej niebezpiecznymi traktami są ulice leżące w ciągu drogi nr 28: Lipińskiego, Królowej Bony, Kościuszki i Krakowska. Najbardziej feralnymi miesiącami pod względem wypadków okazały się marzec i maj, a dniami tygodnia – środa, czwartek i sobota. W tych dniach i na tych traktach kierowcy oraz piesi powinni wykazać się szczególnie dużą ostrożnością.

/jot/



FOTO SMIESZKI

Tylko sobie nie panny...
Widać wojsko
mało czyta,
skoro nie jest na bieżąco.

Za mundurem
panny sznurem!
A co...

Cztery miliony na gminne wodociągi!

Gmina Sanok otrzymała unijną dotację w wysokości ponad 4 milionów złotych na budowę sieci wodociągów w miejscowościach: Zabłotce, Pisarowce, Czerteż, Kostarowce, Bykowiec i Załuże.

Środki w wysokości 4.232.004,13 zł pozyskane zostały z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013 na realizację projektu „Poprawa infrastruktury wodociągowej na terenie Gminy Sanok”. Jego całkowita wartość, wraz z wkładem własnym, wynosi 9.707.932,70 zł. Głównym celem projektu jest uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej i poprawa zaopatrzenia w wodę przez budowę sieci wodociągowej wraz z niezbędną infrastrukturą w wymienionych miejscowościach. Wkrótce będą ogłaszane przetargi, a prace zaplanowano na 2014 rok.



To dobry czas dla gminy Sanok. W niedzielę wójt Anna Hałas (na zdjęciu) podpisała umowę partnerską z gminą Zamość, a kilka dni później do urzędu dotarła wiadomość o dotacji na wodociągi.

Zamknięcie projektu przewidziane jest na luty 2015.

– To wspaniała wiadomość. Jest to kontynuacja działań związanych z poprawą dostępu do wody bieżącej mieszkańców

naszej gminy. Pozyskana dotacja otwiera możliwość podjęcia prac projektowych dla budowy sieci wodociągowej w kolejnych miejscowościach – mówi Anna Hałas, wójt gminy Sanok. **(b)**

Smakuj lato!

Rozmowa z Patrycją Niemiec-Stasicką, dietetyczką

* Mamy lato, na straganach obfitość wszelkiego rodzaju warzyw i owoców. Niby wszyscy wiedzą, że są niezbędnym elementem diety, jednak Polacy jedzą ich o wiele za mało i o wiele mniej niż np. Niemcy czy Grecy. Jak zachęca Pani swoich klientów i pacjentów do ich spożywania?

– Powinniśmy dostarczać do organizmu 5 porcji warzyw i owoców. Z podażą u Polaków jest coraz lepiej, gdyż zwiększa się świadomość wartości racjonalnego odżywiania i jego pozytywnego wpływu na zdrowie. Pacjentom polecam koktajle owocowe na bazie kefiru czy jogurtu, natomiast warzywa pod postacią surówek, sałatek z dodatkiem oliwy z oliwek oraz soków warzywnych świeżo wyciskanych. Są naprawdę pyszne!

* Co zrobić, kiedy dziecko nie chce jeść warzyw i owoców? Znajome mamy nieraz mówią, że ich pociecha nie tknie niczego poza np. ogórkiem i bananem. Nie ma mowy, by skosztowało malin, porzeczek, nie mówiąc o szpinaku.



ARCHIWUM PRYWATNE

– Najważniejsza zasada: nie zmuszać na siłę do jedzenia warzyw i owoców! Warto zachęcać dziecko stopniowo, by kosztowało nowe smaki na przykład podczas przygotowania wspólnego posiłku. Ciekawym pomysłem jest podanie warzyw na kanapce w kształcie np. rakiety kosmicznej czy kwiatka, owoce natomiast w małych ilościach można dodawać do koktajli.

* Co warto szczególnie jeść o tej porze roku?

Wszystko! Sięgajmy po świeże pomidory, paprykę, buraki, kukurydzę, ogórki, morele, sałaty, jabłka, maliny, jeżyny. Warto zadbać o urozmaicenie jadłospisu i pamiętać, by pojawiły się w każdym z 5 posiłków. Dobrym pomysłem jest przygotowanie przetworów, by zatrzymać troszkę lata na zimowe wieczory pod postacią soków malinowych czy kiszonych ogórków.

* Produkcja warzyw i owoców w dużej mierze opiera się na chemii. Jaką wartość odżywczą mają np. pomidory ze szklarni? Ich jedzenie przynosi większe korzyści czy szkody organizmowi?

– Jeśli nawozy i środki ochrony stosowane są zgodnie z zaleceniem producenta i przestrzegany jest okres karencji pomiędzy nawożeniem a spożyciem, to ryzyko negatywnego wpływu na zdrowie jest zminimalizowane. Najlepiej sięgać po lokalne produkty sezonowe, a nie te sprowadzane, gdyż są dodatkowo konserwowane przed zepsuciem podczas transportu.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Garbata demokracja

Narzekać można do woli – na kryzys, układ polityczny, nieudolność władzy. Są tacy, którzy twierdzą, że mamy taką, na jaką zasługujemy. Inni, że taką, jaką sobie sami wybraliśmy. Jednym i drugim można przyklasnąć. Pół biedy, gdy ci, którzy wybierają, wiedzą, co czynią. Gorzej, gdy nie mają o tym zielonego pojęcia...

Oto swojski obrazek z gminy Sanok, gdzie przed dwoma tygodniami odbyła się I tura wyborów wójta. Z lokalu wyborczego w Strachocinie wychodzi

starszuszka. Napotkana znajoma pyta: „I na kogo pani głosowała?” W odpowiedzi słyszy: „Na Niżnika, zawsze co ksiądz, to ksiądz...”



Sanok

* Na 1000 zł oszacowano straty spowodowane przez nieznanego wandalę, który 8 bm. umyślnie uszkodził szlaban parkingowy przy ul. Lenartowicza, powodując jego złamanie.

* Policja szuka złodzieja, który ukradł telefon komórkowy Samsung o wartości 1000 zł. Do kradzieży doszło 12 bm. na ul. Przemyskiej.

* Do 5 lat pozbawienia wolności grozi 22-letniemu mieszkańcowi powiatu brzozowskiego, który w poniedziałek (12 bm.) nad ranem zdemolował autokar marki Vanhool, zaparkowany na ul. Cegielnianej. O poczynaniach pijanego wandalę, w organizmie którego stwierdzono 2,2 promila alkoholu, powiadomił jeden z mieszkańców. Mimo że policja szybko pojawiła się na miejscu, sprawca zdążył powybić szyby, wyrwać okratowanie wentylatorów klimatyzacji i porysować karoserię. Łącznie straty oszacowano na 15 tys. złotych.

Gmina Komańcza

* 41 letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił (7 bm.) o kradzieży paliwa z ciężarowego jelcza zaparkowanego w Wysocznach. Sprawca – po uprzednim wylamaniu korka wlewu zbiornika paliwa – ukradł około 180 litrów oleju napędowego. Poszkodowany wycenił straty na 1000 zł

Gmina Sanok

* Podczas kontroli drogowej w Markowcach ujawniono, że 49-letni mężczyzna kierujący rowerem nie przestrzega aktualnego zakazu prowadzenia pojazdów wydanego przez Sąd Rejonowy w Sanoku.

Zagórz

* Na 900 zł oszacowano straty powstałe w wyniku włamania (8 bm.) do miejscowego lokalu gastronomicznego. Włamywacz dostał się do środka po wyważeniu okna znajdującego się na tarasie. Uszkodził znajdujące się wewnątrz lokalu dwa automaty do gry, z których zabrał około 300 zł.

Zarszyn

* Do niecodziennej kradzieży z włamaniem doszło 9 bm. w Zarszynie. Nieustalony sprawca – po oberwaniu klódki w drzwiach stodoły – wszedł do środka, skąd ukradł wóz konny przystosowany do transportu ciągnikowego wraz z tzw. paką drewnianą. Poszkodowany właściciel oszacował straty na 600 zł.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano czterech pijanych kierowców. Rekordzistą okazał się – namierzony na ul. Traugutta – 26-latek, który kierował samochodem hyundai, mając 2,751 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Niewiele ustępował mu – zatrzymany dzień wcześniej na ul. Rymanowskiej 38-letni amator jazdy na podwojnym gazie, u którego alkomat wykazał 2,667 promila. W ręce policji wpadli również: na ul. Staszica – 58-letni Włoch bez zameldowania na terenie Polski, audi (1,197); w Morochowie – 60-letni motorowerzysta (0,903).

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Kacper Drwiega. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!**

13-464-27-00

W obecności kapłanów i archeologów

Na cmentarzu komunalnym przy ulicy Konopnickiej pochowano szczątki osób, których kości wydobyto podczas prac archeologicznych, prowadzonych w mieście, m.in. na placu św. Michała. W ponownym pochówku uczestniczyli kapłani, przedstawiciele urzędu miasta, zarządu cmentarza oraz archeologowie.

Pochówek odbył się na zlecenie władz miasta. W uroczystości uczestniczyli kapłani dwóch obrządków: katolickiego i prawosławnego, gdyż wśród zmarłych na pewno byli wierzący z obu tych wyznań. Pochowano szczątki ludzkie wydobyte podczas badań na terenie Wzgórza Zamkowego, cmentarza pod cerkwią i oczywiście na placu św. Michała, gdzie do XVIII wieku funkcjonowała nekropolia i znaleziono ponad 200 grobów, w tym średniowieczne. – Część pochówków pochodziła jeszcze z wcześniejszych badań, a większość z ubiegłego sezonu. Były przechowywane w muzealnych magazynach – informuje Piotr Kotowicz, archeolog, który wraz z Marcinem Glinianowiczem prowadzili w ubiegłym roku największe w historii sanockiej archeologii wykopaliska, związane z rewitalizacją placu św. Michała. Najlepiej zachowane szkielety zostały przekazane do Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie będą poddane specjalistycznym badaniom. – Nasze odkrycia były dość głośne, w związku z czym zainteresowanie współpracą wyraziło wielu specjalistów, np. od rekonstrukcji



Na cmentarzu przy ulicy Konopnickiej złożono blisko tonę ludzkich kości, z różnych epok i nieistniejących już nekropoli sanockich.

tworzy – mówi Marcin Glinianowicz. Jeśli naukowcom uda się pozyskać fundusze, zostaną przeprowadzone badania dotyczące nie tylko wieku czy wzrostu zmarłych, ale też diety czy chorób, na które cierpieli.

Pozostałe szczątki zostały ponownie pochowane w poświę-

conej ziemi. Kapłani odmówili modlitwy za zmarłych. W dniu sądu ostatecznego – jak powiedział jeden z nich – wszystkie ciała i tak się odnajdą, łącząc z duszami. Na cmentarzu pochowano blisko tonę kości ludzkich i szkieletów.

Obaj archeologowie nie ukrywają, że dopiero teraz mają po-

czucie, iż zakończyli wykopaliska. – Wydobyte z ziemi szczątki ludzkie powinno pochować się po przeprowadzeniu badań.

Wymaga tego etyka zawodowa i szacunek dla zmarłych – podkreślają zgodnie.

Pochówek odbył się na koszt Urzędu Miasta. Władze obiecują, że w przyszłości na zbiorowej mogile stanie obelisk i tablica informacyjna.

(jz)

Trudno nadążyć za „wykopkami”

Patrząc na sanockie ulice, można odnieść wrażenie, że w tym roku wszyscy uparli się je przekopywać, od drogowców po gazowników, energetyków, archeologów i firmy telekomunikacyjne. Oczywiście, nie ma co narzekać – wszystko w naszym interesie.

W ubiegłym tygodniu Rejon Energetyczny zabrał się za wymianę kabla średniego napięcia między stacjami transformatorowymi na Podgórzu a starym szpitalem. „Rozpruty” i zagrodzony został chodnik przy ulicy Jagiellońskiej, utrudniając ruch pieszych. W tym tygodniu do akcji wkroczył Zakład Gazowniczy w Jaśle, zabierając się za przebudowę dwóch odcinków sieci gazowej niskiego ciśnienia wraz z przyłączami. Obecnie gazownicy kopią w centrum, przy ulicy Kościuszki, w okolicy dawnego „Pewexu”.

Ze względu na roboty chodnik został odgradzony – piesi muszą pofatygować się na drugą stronę ulicy, gdyż nie ma przejścia.

Inwestycja ma związek z planowanym przez Starostwo Powiatowe remontem ulic: Rymanowska, Kościuszki, Jagiellońska. Zakład Gazowniczy w Jaśle chciał tak skoordynować prace, aby jak najmniej uprzykrzyć życie mieszkańcom. Przebudowane zostaną odcinki o łącznej długości 610 m. Wartość zadania opiewa na 200 tys. zł. (jz)

Ekologia po sanocku

Jeden z mieszkańców osiedla Błonie alarmuje w sprawie fatalnego wyglądu błoni nad Sanem – od mostu olchowickiego do hali sportowej „Arena”. Wszędzie widać pełno śmieci – pustych butelek, puszek, papierów, resztek jedzenia.

– To teren rekreacyjno-wypoczynkowy, z którego korzysta wielu sanoczan. Ja również często chodzę tamtędy na spacer. Niestety, z coraz mniejszą przyjemnością. Dlaczego? Ze względu na panujący bałagan. Tam chyba od maja nikt nie sprząta! Wokół zdezelowanych ławek i stołów do gry leżą sterty butelek, puszek, papierów i innych odpadków. W utrzymaniu porządku

lując urządzenia do ćwiczeń fizycznych – postuluje mieszkaniowiec osiedla Błonie. Dla potwierdzenia prezentuje wykonane przez siebie zdjęcia bałaganu (niestety, ich jakość nie pozwala na publikację).

Postanowiliśmy osobiście przekonać się, jak wyglądają nabraża Sanu. We wtorek przy stołach i ławkach śmieci już nie było – zostały posprzątane. Znacznie gorzej wyglądała jednak nad-



Ludzie, czy naprawdę musicie tak paskudzić otoczenie?

nie pomaga brak koszy na śmieci. Często spotykam podczas spaceru radnych osiedla i zastanawiam się, czy ich to nie drażni? Widocznie nie. Apeluję więc do władz miasta: panie burmistrzu, może by się dało coś zrobić, aby mieszkańcy osiedla Błonie, goście i wycieczkowicze zwiedzający Sanok mogli korzystać z miłych i czystych terenów nad Sanem. A może by tak za przykładem Warszawy i Opola zagospodarować ten teren, insta-

brzeżna ścieżka i jej otoczenie – tu sterty śmieci kłuły w oczy niemal na każdym kroku. Nie tylko zresztą śmieci, ale i potamane gałęzie drzew – zarówno świeże, jak i uschnięte. Po śladach widać, że amatorów wypoczynku nad wodą nie brakuje. Szkoda tylko, że tak paskudzą i niszczą miejsca, w których przebywają. Fakt, koszy na śmieci brakuje, ale to nie powód, aby tak zasyfiać otoczenie. Tym bardziej że się w nim żyje. /jot/

Elcom wznowi budowę hotelu

Jeszcze niedawno mówiło się o możliwej sprzedaży budowanego przez Elcom hotelu przy ul. Zamkowej, jednak według zapewnień inwestycja będzie kontynuowana. Prace mają ruszyć po wakacjach.



Tak będzie wyglądać hotel, gdy przykryje go płachta z wizualizacją.

Według pierwszej wersji obiekt miał być oddany do użytku przed końcem 2009 roku, ale kryzys gospodarczy sprawił, że przed rokiem roboty zostały wstrzymane, a budynek zaczął straszyć. Firma zaczęła poważnie rozważać jego odsprzedaż. Było nawet kilka ofert kupna, jednak za mało konkretnych, by podjąć temat. – Pozbycie się hotelu za kwotę poniżej połowy poniesionych przez nas kosztów nie miało sensu, więc postanowiliśmy przeczekać zły czas – mówił Marek Sawicki, szef Elcomu.

W końcu firma złapała wiatr w żagle, podpisując kontrakty na kilka inwestycji – tak krajowych, jak i zagranicznych, m.in. po zlikwidowanej Nafcie-Gaz-

-Serwis. Będą więc środki na kontynuację budowy, oczywiście w zakładanym pierwotnie 4-gwiazdowym standardzie. Prace powinny zostać wznowione we wrześniu br. – Przy płynnym finansowaniu czas robót wykończeniowych szacujemy na ok. 9 miesięcy, choć nie chcę podawać żadnych konkretnych terminów. Żeby budynek w stanie surowym już nie kłuł w oczy, w najbliższych tygodniach przykryjemy go płachtą z wizualizacją przyszłego wyglądu, którą właśnie wykonuje dla nas firma Daxam z Rzeszowa. Oczywiście na płachcie będzie też powierzchnia dla reklamodawców, więc zapraszamy do współpracy – mówi Sawicki.

(bart)

Zapomnieli o kostce?

Na ulicy Piłsudskiego, w sąsiedztwie placu św. Michała, od wielu dni leżą resztki materiałów budowlanych, pozostałych po remoncie: stos kostki brukowej i granitowej. W nocy młodzież wracająca z dyskoteki rozrzuca ją dla zabawy po ulicy. Właściciel sąsiednich sklepów drżą, iż któregoś dnia jakiś pijany geniusz wpadnie na pomysł, że świetnie nadaje się do wybijania szyb wystawowych...

– Jak można zostawić taki bałagan. Nie wiem, w imię czego musimy ciągle to zbierać i sprzątać. I jeszcze się denerwować, że nam powybijają szyby – zżyma się jeden z kupców. Wszyscy podejrzewają, że to materiał, który pozostał po budowie naróżnej kamienicy. Jak się jednak okazuje, właściciel nowego budynku na rogu Piłsudskiego – Grzegorz nie ma z tym nic wspólnego. – To nie moja kostka, nie leży też

na moim gruncie, gdyż granica działki przebiega po obrysie budynku – mówi Janusz Wota, właściciel obiektu. Materiał należy do Urzędu Miasta i pozostał po rewitalizacji placu i przyległych ulic. – Byłem nawet, aby wyjaśnić sprawę. Jeśli urzędowi nie jest potrzebny, mogę go uprzątać i zagospodarować. Wyślę samochód i pracowników i w kwadrans będzie posprzątane – deklaruje nasz rozmówca. (jz)



Sztery kostki zalega w centrum miasta już od wielu dni.

Bez gospodarza

Jeden z sanoczan skarży się na nieporządek panujący na ulicy Szafera.

– Na tej niewielkiej ulicy jakby zatrzymał się czas. Nikt tam nie sprząta, na poboczach rosną chaszcze po pas, gałęzie drzew zwisają tak nisko, że nie sposób przejść, a po każdym opadach woda wlewa się ludziom na posesje, bo studzienki ściekowe są zatkane. Właściciele najbardziej narażonej na zalanie działki, na widok chmur sami łapią za szczotki, zamiatając liście po obu stronach ulicy, żeby udrożnić kratki ściekowe w jezdni. Po interwencji jednego z sąsiadów w Urzędzie

Miasta, skoszone trawę, ale było to jakiś czas temu i znowu wyrosła. Opadły nisko gałęziami drzew, które uniemożliwiają przejście, nikt się nie przejmuje, a przecież wystarczy je przyciąć. Część z tych drzew rośnie na prywatnych działkach i Straż Miejska powinna zmobilizować właścicieli do usunięcia zawalidrogi. Ale strażników spotkać tu nie sposób, podobnie jak i sprzątaczy. Czy wszyscy zapomnieli o tej ulicy? – pyta za naszym pośrednictwem jeden z mieszkańców Wójtostwa. /k/

Sanok zawsze kochał wojsko

Uroczystym spotkaniem z udziałem kombatantów oraz złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikiem „Synom Ziemi Sanockiej” Sanok uczcił przypadające w dniu 15 sierpnia Święto Wojska Polskiego, podkreślając swoje przywiązanie do tradycji wojskowych związanych ze stacjonującym tu przed laty II Pułkiem Strzelców Podhalańskich.



Gospodarz uroczystości ppłk. Marek Staroń, komendant WKU, z otwartymi rękami zapraszał wyróżnionych do odbioru odznaczeń.

Na spotkanie w Sali Herbowej Urzędu Miasta stawili się wielu dostojnych gości, wśród nich wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz-Śmigielka, gen. bryg. w st. spocz. January Komański, przewodniczący Rady Miasta Jan Oklejewicz, liczni przedstawiciele organizacji wojskowych i kombatanckich, służb mundurowych: Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Więziennictwa, Związku Harcerstwa Polskiego, GOPR-u, Straży Miejskiej, organizacji Strzelec i innych. Funkcje gospodarzy uroczystości pełnili: ppłk Marek Staroń, komendant WKU, Sebastian Niżnik, starosta sanocki oraz dr Wojciech Blecharczyk, burmistrz m. Sanoka.

O bogatych tradycjach wojskowych Sanoka mówił w referencji okolicznościowym Piotr Kikta z Muzeum Historycznego, poświęcając w nim największą uwagę losom sztandaru II Pułku Strzelców Podhalańskich, którego 90 rocznicę nadania obchodzimy w tym roku. Uroczystość ta odbyła się na sanockich błoniach 15 grudnia 1923 roku, a aktu poświęcenia sztandaru dokonał bp Józef Sebastian Pelczar, dziś będący świętym.

Święto Wojska Polskiego zawsze jest okazją do wręczenia odznaczeń i wyróżnień osobom związanym z wojskiem. Tak było i w tym roku. Prezydent RP przyznał Złoty Krzyż Zasługi Andrzejowi Woźnemu, prezesowi Związku Inwalidów Wojennych w Sanoku.

Brązowymi Krzyżami Zasługi uhonorowani zostali: Andrzej Bieńczyk, Jerzy Galant i Krzysztof Juszczyk. Otrzymali je za zasługi w popularyzowaniu historii oręża polskiego oraz

Z życzeniami i podziękowaniami, skierowanymi w szczególności w stronę kombatantów i ludzi w mundurach wojskowych, wystąpiła wojewoda Małgorzata Chomycz-Śmigielka. – Dzień Wojska Polskiego to nie tylko święto żołnierzy, ale wszystkich Polaków. Chcę przy tym podkreślić, że suwerenności i niepodległości nikt nie dał nam na zawsze. To dzięki Wojsku Polskiemu możemy dziś godnie żyć i w bezpiecznych granicach. Dumna jestem, że u nas, na Podkarpaciu, mundur i sztandar wojskowy cieszą się tak wielkim autorytetem – powiedziała pani wojewoda.

O trudzie polskiego żołnierza na wszystkich frontach świata mówił prezes ZIW Andrzej Woźny. – Apeluję do władz miasta i powiatu o godne uhonorowanie odwagi i wysiłku polskich żołnierzy. Potrzebny jest nam w Sanoku symbol złożonych przez nich ofiar i poświęceń. Byłby to pomnik pamięci o tych, o których cały świat mówił, że „było ich tak niewiele, a tak wiele zrobili”.

Z kolei burmistrz m. Sanoka dr Wojciech Blecharczyk oświadczył, iż samorządowcy są odpowiedzialni nie tylko za pamięć o tych, którzy broniąc Ojczyzny oddali dla niej życie, ale także o wszystkie miejsca pamięci, a jest ich u nas wiele. Wskazał też na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt odpowiedzialności za pojednanie, za budowanie klimatu partnerstwa i współpracy.

– Włączamy się w ten nurt i jestem niezmiernie wdzięczny wszystkim tym, którzy to rozumieją. Nie zapominamy o historii, ale zmieniamy sposób myślenia – podkreślił.

Następnie wszyscy uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik „Synom Ziemi Sanockiej”, gdzie poszczególne delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. /emes/

Konał z pragnienia i upału

Strażnicy miejscy uratowali przed śmiercią porzuconego psa. Nieszczęśliwy był przywiązany na tak krótkiej smyczy, że nie mógł usiąść, ani się położyć. Stał w potwornym upale, bez wody i jedzenia, aż do następnego dnia, kiedy wezwano Straż Miejską.

Stojącego w zaroślach psa zauważyła mieszkanka ulicy Niecałej. Zadzwoniła po strażników w niedzielę, a pies pojawił się w sobotę. Kiedy funkcjonariusze pojechali na miejsce, zobaczyli wygłodniałe, spragnione i wyczerpane upałem zwierzę. Czworonóg był uwiązany na dwudziestocentymetrowej (!) smyczy. Strażnicy uwolnili go, uspokoiili, a następnie przewieźli do przytuliska funkcjonującego przy ośrodku św. Brata Alberta w Sanoku. – Zawsze poraża mnie ludzkie okrucieństwo. Jak można było uwiązać psa na tak krótkiej smyczy, bez kropli wody, w takie upały – nie może zrozumieć Jolanta Tomasiak, prezes Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Sprawa została przekazana policji. Bezmózgowca, który tak potraktował zwierzę, poszukuje też na własną rękę stowarzyszenie. – Daliśmy ogłoszenia

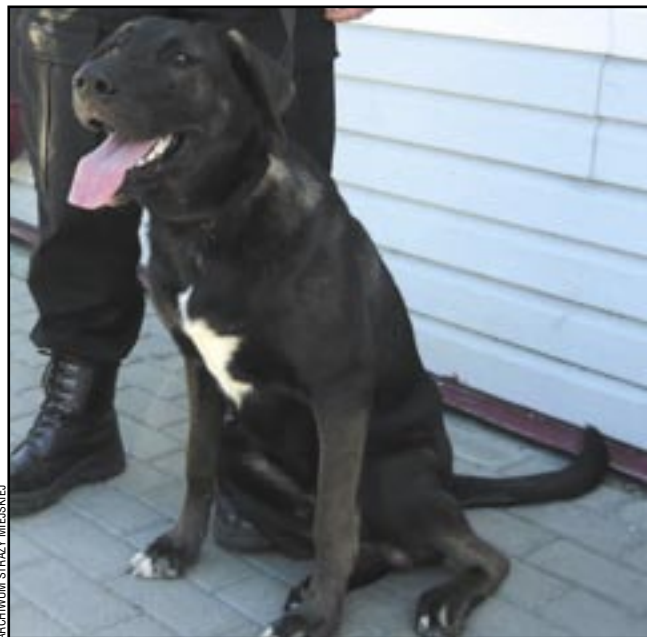
i liczymy na jakąś informację. Wydaje się, że pies musi pochodzić z innej miejscowości, bo w Sanoku nikt chyba nie miałby odwagi czegoś takiego zrobić – przypuszcza pani prezes.

Podczas wakacji często zdarza się, że infantylni właściciele porzucają swoje psy i koty, jak zabawki, które się znudziły. Ośrodek Adopcyjny w Olchowcach jest przepełniony. Na dziś przebywa w nim 17 psów. – Ostatnio oddaliśmy do domu zastępczego prześlizną suczkę, którą ktoś wyrzucił z samochodu – relacjonuje pani Jolanta. Jeśli ktoś nie ma co zrobić z psem podczas wakacji, może oddać go do hoteliku, który powstał w jednej z podsanockich miejscowości. Doba kosztuje 20 zł, a o adres można pytać w STOnZ. – Nie chcemy podawać go publicznie, gdyż właścicielka obawia się, że ludzie zaczną podrzucać

jej niechciane zwierzęta. Byłam na miejscu, warunki są bardzo dobre. Jeśli kogoś stać na wyjazd na wakacje, stać go chyba również na zapewnienie opieki nad swoim pupilem – uważa nasza rozmówczyni.

Miejmy nadzieję, że uda się

odnaleźć właściciela psa znalezionego przy ulicy Niecałej, w niedzielę 2 sierpnia. Obowiązujące obecnie przepisy zaostrzają kary nakładane na osoby źle traktujące zwierzęta. Za znęcanie się nad nimi grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności. W przypadku znęcania się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem sprawcy grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. (jz)



Jeśli uda się znaleźć właściciela psa, należałoby przywiązać go do drzewa na krótkim sznurku, w trzydziestokilkustopniowym upale i bez kropli wody. I zostawić przynajmniej na 24 godziny.

W Ośrodku Adopcyjnym dla Zwierząt w Olchowcach czeka na nowy dom kilkanaście psów. Niektóre naprawdę fantastyczne. Zapraszamy od odwiedzin przy ulicy Przemyskiej 24. Więcej informacji można uzyskać u prezes STOnZ Jolanty Tomasiak, tel. 501 428 255.

Nadwyżka śmieci? Nie przewidziano.

Choć w Sanoku wciąż nie rozstrzygnięto przetargu na wyłonienie firmy wywożącej śmieci, nowy system gospodarowania odpadami obowiązuje od lipca. I budzi sporo kontrowersji, związanych przede wszystkim z przyjętymi stawkami opłat, jak i zmniejszoną częstotliwością wywozu. Ujawnia też sporo niedoróbek, zarówno w ustawie (nowelizowanej już kilkakrotnie), jak i lokalnych uregulowaniach.

Życie co chwilę przynosi sytuacje, których ani ustawodawca, ani miejscowi samorządowcy nie przewidzieli. Na przykład w zakresie świadczenia dodatkowych usług związanych z gospodarką śmieciami. Z problemem ich braku zetknął się niedawno jeden z mieszkańców miasta, właściciel domu jednorodzinnego, któremu okazjonalnie zdarzyło się „wyprodukować” więcej odpadów zmieszanych niż przewiduje przyjęta norma.

– Nie mieściły się w kubie, więc – chcąc być uczciwym – postanowiłem wykupić dodatkowy worek 120-litrowy za 16 złotych. Dawniej była taka możliwość i zdarzyło mi się z niej korzystać, co rozwiązywało problem. Teraz, jak się okazuje, jest to niemożliwe! W Urzędzie Miasta – bodaj od pana Kopleńskiego – usłyszałem, że worki są na odpady segregowane, a odpady zmieszane odbierane są jedynie z pojemników. Poradzono mi, żebym przytrzymał śmieci do czasu, aż będę miał „wolne moce w kubie”, a jak ich nie mam, żebym najlepiej dokupił drugi. Nie pomogły tłumaczenia, że to wyjątkowa sytuacja i zdarza się sporadycznie, a za kolejny pojemnik będę musiał płacić co miesiąc. W systemie nie przewidziano, że ktoś może wytworzyć więcej śmieci niż ustalona norma i będzie chciał uczciwie zapłacić za ich odbiór. A skoro system nie przewiduje – możliwości nie ma. To jakaś paranoja!

W ten sposób zachęca się ludzi do łamania prawa i wyrzucania śmieci do lasu – uważa pan Witold. – Dlaczego w gminie Sanok czy Zagórz nie ma takich problemów? Tam wystawia się dowolną ilość worków i nikt nie pyta, ile i dlaczego tak dużo. W mieście nie dość, że drożej, to jeszcze z problemami, a odpowiedzialni za ten bajzel zasłaniają się ustawą. /joko/

W Gminnym Punkcie Zbiórki Odpadów, gdzie odesłano nas z Urzędu Miasta, nie udało się uzyskać żadnej informacji, co zrobić z nadwyżką odpadów. Przebywający na urlopie prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania nie wyznaczył zastępcy ani osoby upoważnionej do udzielania informacji. Po interwencji, wyjaśnienia sprawy podjął się Jacek Gomułka, naczelnik wydziału komunalnego UM. – Odpady zmieszane odbieramy tylko z pojemników – w domach jednorodzinnych raz na dwa tygodnie, w wielorodzinnych – trzy razy w tygodniu. Rozważaliśmy, aby mieszkaniak mógł odwieźć ich dodatkową ilość do GPZO, ale to wbrew ustawie. Osobiście uważam, że przeciętny Kowalski powinien mieć taką możliwość – nawet bezpłatnie – przy jednoczesnym



Taki widok, zwłaszcza na osiedlach, to wciąż norma.

wylegitymowaniu i sprawdzeniu, jaką złożył deklarację. Na razie tymczasowo uzgodniłem, że do końca sierpnia będzie można wystawiać worki przy pojemnikach, które zabierze MPO. Jak zostanie to rozwiązane w przyszłości, nie wiem. Temat odpłatnych usług śmieciowych jest znacznie szerszy i będziemy musieli do niego powrócić, ale już po rozstrzygnięciu przetargu. /joko/

Wybiorą Babę i Chłopa Regionu

Gmina Zarszyn już po raz dziewiąty zaprasza na sympatyczną imprezę „Wybieramy Babę i Chłopa Regionu”.

Impreza odbędzie się na stacji LKS w Bażanówce. W programie nie zabraknie punktów rozrywkowych i poważniejszych, historycznych, w związku ze 150 rocznicą zniesienia poddaństwa. Oczywiście, najważniejszym punktem będzie Turniej

„Wybieramy Babę i Chłopa Regionu”, w których wystartują rolnice małżeństwa z różnych gmin. W programie ponadto degustacja potraw regionalnych i festyn ludowy z atrakcjami dla dzieci i dorosłych. (jz)

Wpadł w poślizg

W Besku miał miejsce wypadek – kierujący motocyklem stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się. W wyniku upadku ranna została pasażerka, którą przewieziono do szpitala.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę przed godz. 19 na ulicy Podkarpackiej. Kierujący motocyklem 35-letni mieszkaniec Nowego Sącza, skręcając w prawo w kierunku stacji paliw, na piaszczystej nawierzchni wpadł

w poślizg, stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się. Obrona ciała doznała podróżująca z nim 44-letnia pasażerka, którą przewieziono do szpitala na dalsze badania. Kierujący motocyklem był trzeźwy. /k/

Postanowiłem pójść własną drogą

– mówi Łukasz Sabat, saksofonista i wirtuoz duduka, b. członek „Angela Gaber Trio”

*** Wieść o Pana rozstaniu z „Angela Gaber Trio” zaskoczyła wszystkich – skąd ta niespodziewana decyzja?**

– Przyczyn było kilka, ale nie chciałem rozwodzić się nad tym publicznie. Ogólnie mówiąc, miałem inną koncepcję rozwoju niż Angela i Sasza. Potencjał był, ale energia się wypaliła – przynajmniej dla mnie – postanowiłem więc pójść własną drogą.

*** Nie żałuje Pan?**

– Skądże! Od chwili rozstania moje życie nabrało tempa i kolorów. Wystąpiłem na Dniach Muzyki w Warszawie, gdzie spotkałem fajnych ludzi, którzy kojarzyli mnie z Mikołajem Folkowym. Z ich inspiracji trafiłem do Cieszyna – na warsztaty „Kręgi sztuki”. Tam poznałem Marię Pomianowską, znakomitą multiinstrumentalistkę, która specjalizuje się w muzyce etnicznej i koncertuje po całym świecie. Na jej koncerty przychodzi po 5 tys. osób! Jest też dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu „Skrzyżowanie Kultur” w Warszawie. Kiedy usłyszała, jak gram na saksofonie, duduku, ukraińskiej sopiście basowej i jak śpiewam gardłowo, zaprosiła mnie na krakowskie „Rozstaje” oraz „Baltic Culture Wave” w Gdyni – dużą międzynarodową imprezę z udziałem muzyków z Polski, Szwecji, Danii, Litwy i Niemiec. Pracowaliśmy tam bardzo intensywnie, przygotowując w ciągu trzech dni 11 utworów na koncert finałowy. Wieczorami spo-



FOT. JERZY KOZIMOR

tykaliśmy się na jam sesion. To zaowocowało nowymi propozycjami, m.in. dograniem partii duduka do „Drogi Krzyżowej” Artura Guzy, która zostanie wydana na płycie i wystawiona na żywo w Gdańsku.

*** Ukończył Pan klasę saksofonu w sanockiej PSM, skąd wzięła się miłość do duduka?**

– Zaraził mnie nią Wojtek Lubertowicz z „Matragony”. Duduk to znany od 3 tys. lat narodowy instrument Armenii. Jego brzmienie tak mnie zafascynowało, że postanowiłem nauczyć się na nim grać. Łatwo nie było. To instrument nietemperowany, w którym najważniejsze jest odpowiednie zadęcie, a na jednym chwycie – poprzez odpowiedni docisk palców do otworów – można uzyskać 4 dźwięki! Nauka zabrała mi dwa lata intensywnych ćwiczeń po 6 godzin

dziennie! Korzystałem przy tym głównie z Internetu, bo w Polsce nikt nie uczy gry na tym instrumencie, a w ogóle grają na nim tylko 3 osoby. Dzięki Marii Pomianowskiej, która zaprosiła mnie do swojego projektu „Szopen na 5 kontynentach” niebawem wybieram się na Litwę, gdzie będę miał możliwość spotkania z prawdziwym mistrzem – Gasparianem z Armenii. To światowej klasy muzyk, który dogrywał partie duduka do wielu hollywoodzkich filmów, m.in. „Gladiatora”.

*** Marzy Pan, żeby pójść w jego ślady?**

– Oczywiście. I żeby zagrać na jednej scenie z Leszkiem Możdżerem. To genialny artysta, którego bardzo cenię. Na warsztatach poznałem grającego w jego Trio perkusistę Zahara Fresco, więc może się uda. O występach z Marią Pomianowską też nie marzyłem, a jednak dostąpiłem tego zaszczytu. Otworzyło to przede mną wiele drzwi.

*** Czy na trasie swoich podróży uwzględni pan też rodzinny Sanok?**

– Absolutnie. Marzy mi się, aby zorganizować tu międzynarodowy festiwal folkowy z udziałem wielu znakomych artystów. W Gdyni przygotowuje go zaledwie 5 osób i nie potrzeba na to wcale ogromnych pieniędzy! To jednak przyszłość – na razie skupiam się na zespole folkowym, który zakładam wraz z koleżankami z krakowskiej AM. Nazwy jeszcze nie mamy, ale energia jest wielka.

Rozmawiała: Joanna Kozimor



Palcem po słowniku (2)

TOMASZ CHOMISZCZAK

To może do Paryża? Dobrze, ale którego? Obok stolicy Francji jest i Paryż Europy Wschodniej (Budapeszt), i dwa Paryże Północy (Dawson w Kanadzie i Kopenhaga), i Paryż Syberii (Irkuck), a nawet trzy Paryże Wschodu (Ho Chi Minh, Kolombo i Szanghaj). Tylko dla zdecydowanych!

Zaś szukających mocnych wrażeń skusi Wyspa Morderców w Indonezji, na której wciąż kulturuje się rytualne zabójstwa rodowe przedstawicieli dwóch wrogich klanów. Do kompletu mamy jeszcze Wyspę Grozy i Tajemnic (Morze Śródziemne), Diabelską Wyspę (na malowniczych, wydawałoby się, Cykladach) i ewentualnie Jeziora Mordercy (pogranicze Kamerunu i Nigerii).

Nieudacznikom polecam Działadskie Morze – określenie wielkiej pości piachu między Olkuszem a Starczynowem, wchodzącej w skład naszej Pustyni Błędnoskiej. Sadownikom rekomenduję Banan Europejski (oś gospodarcza, która łukiem przebiega od Londynu, poprzez Rotterdam, Zagłębie Ruhry, wzdłuż

przypomina wspomniany w nazwie owoc). Ekologom poddaję pod rozważę Dolinę Dziesięciu Tysięcy Dymów na Alasce, dzieciom kwiatom – Mekkę Hippisów (wbrew pozorom nie w USA, a w Nepalu: to nieoficjalna nazwa Katmandu, niegdyś słynącego z nieograniczonej podaży narkotyków i niewielkich kosztów ży-



ARCHIWUM TS

cia). Natomiast dla amatorów życia wiejskiego mam, jak znalazł, Miasto Stu Wsi (Tokio, które powstało z połączenia wielu osad; do dzisiaj ich granice stanowią punkty przecięcia ważniejszych ulic, z których zresztą tylko kilka posiada nazwy własne).

Tutaj chyba wszyscy znajdą coś dla siebie: przeciwnicy PKP – Szlaki Połamanych Semaforów (na Mazurach), dożywno kochliwi – Ryczące Czterdziestki (zachodnie wiatry, zwłaszcza w rejonie Oceanu Indyjskiego), obzartuchy – Równoleżnik Białej Kielbasy (rzeka Men, ograniczająca od północy Bawarię, słynąca właśnie z owej Weisswurst). A jeszcze inni (tylko jak ich określić?) – Język Teściowej (jeden z niebezpiecznych zakrętów w Górach Stołowych, na trasie z Kudowy-Zdroju do Karłowa).

A tak poza tym pamiętajmy, że gdyby nie wysłała nam wyprawa do żadnego z tych ciekawie nazwanych zakątków, zawsze mamy pod ręką naszą swojską... piętelkę bieszczażką. Pisaną skromnie z małej litery, jak na „Polskę B” (a może już „C”?) przystało.

Jarmark Sanocki – już w niedzielę!

Dosłownie godziny dzielą nas od rozpoczęcia tegorocznej edycji Jarmarku Sanockiego. Sztandarowa impreza miejska, będąca kontynuacją niegdysiejszego Jarmarku Ikon, zapowiada się nader ciekawie – udział w niej zadeklarowała rekordowa liczba ponad 120 wystawców z całej Polski, a wciąż napływają zgłoszenia. – Będzie mnóstwo atrakcji, a i pogoda murowana! – zapewniają organizatorzy.

Areną tegorocznego Jarmarku, który rozpocznie się w niedzielę, 18 sierpnia o godz. 10, będzie nie tylko deptak z Rynkiem, ale i świeżo odrestaurowany plac św. Michała. – Ze względu na rekordową liczbę wystawców zdecydowaliśmy się powiększyć obszar Jarmarku, aby uniknąć tłoku – wyjaśnia Wojciech Pajestka z UM.

Prezentacjom sanockich, bieszczadzkich i podkarpackich pracowni ikon oraz artystów ludowych i rzemieślników z całej Polski towarzyszyć będzie promocja



AUTORIA

siostrzanych imprez z za między – Międzynarodowych Dni Wina w Jaśle oraz Karpackich Klimatów w Krośnie, które zaplanowano na kolejne weekendy sierpnia. Winnym pokazom i degustacjom – zaprezentują się także rodzimi

wytwórcy: Wiesław Jarosz oraz Józef Bodziak – towarzyszyć będzie prezentacja krośnieńskiego Centrum Dziedzictwa Szkła, którego szklane cacka i zabawki zostaną wystawione do sprzedaży. O ucztę dla podniebienia zadbają gospodynie z KGW Bykowiec, serwujące regionalne przysmaki. Milusińskich ucieszy z pewnością darmowy Water Zorbing, który przed rokiem przeżywał prawdziwe obłędzenie.

Ofertę handlową i gastronomiczną uzupełnią koncerty – na scenie wystąpią: Studio Piosenki SWING z Krosna (g. 12), cymbalista Mateusz „Józef” Sowa (g. 13), orkiestra dęta z Jasła (g. 14.15), Ivo Stars Band (g. 15.30), „Le Moor” (g. 17), „Larz Reller Band” z Ukrainy (g. 18) oraz – w roli gwiazdy Jarmarku Sanockiego – zespół SIKLAWA (g. 20.30). A więc – do zobaczenia w niedzielę na Rynku! /jot/

Wakacje z instrumentami

Mimo wakacji uczniowie Szkoły Muzycznej nie odkładają instrumentów. Kilkoro z powodzeniem startowało w różnych konkursach, zajmując wysokie lokaty.

Rafał Pałacki uczestniczył w Ogólnopolskim Festiwalu Akordeonowym „Harmonia zdrowia i muzyki” w Solcu Zdroju, sięgając po 1. miejsce w kat. do 18 lat. Zdobył też ogromne uznanie na koncercie laureatów oraz na dodatkowym koncercie w Rabce Zdroju.

Grający na tym samym instrumencie Seweryn Gajda pojechał na Mistrzowski Kurs Interpretacji Muzycznej do Cap Ferret k. Bordeaux we Francji. To nagroda za tytuł „Internetowego Muzycznego Mistrza Świata” w dyscyplinie akordeon, ufundowana przez organizatorów Międzynarodowego Konkursu Internetowego w Belgardzie. Mistrzowskie lekcje z prof. Bobanem Bjelicem z tamtejszej Akademii Muzycznej i udział

w koncertach – zawsze owacyjnie przyjmowanych przez liczną publiczność – pozostawiły niezapomniane wrażenia.

Z kolei Ewa Kuśnierz z klasy altówki uczestniczyła w Mistrzowskim Kursie Interpretacji Muzycznej w Łańcucie. Na zakończenie spotkał ją zaszczyt, bo jako jedyna z klasy swojego wykładowcy zakwalifikowała się do występu w Sali Balowej Pałacu w Łańcucie. Tam z powodzeniem zaprezentowały się także Maria Kozimor i Zuzanna Kopiec (uczennice Iwony Bodziak), udział w konkursie mając ufundowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – jako nagroda za 1. miejsce w Finale Przesłuchań CEA w Warszawie.

(b)

Czas na UKRAINĘ

Już jutro w Klubie Pani K. koncert zespołu UKRAINA z Brzozowa, świętującego w tym roku jubileusz 30-lecia powstania.

To jedna z rockowych legend Podkarpacia, często stawiana na równi z KSU. Część członków grupy na co dzień przebywa za granicą lub w rozjazdach, będzie to więc niecodzienna okazja, by znów zobaczyć ich na scenie. Gratka zwłaszcza

dla obecnych 40-latków i starszych, którzy pamiętają UKRAINĘ z czasów jej świetności. Jako support wystąpi młoda sanocka grupa HANDRAILS. Początek koncertu o godz. 20, bilety po 10 zł. Liczba miejsc ograniczona. (b)

KINO SDK ZAPRASZA

W Kinie SDK w najbliższym czasie rozpanoszą się „Smerfy” w swej drugiej kinowej odsłonie. Kto nie lubi tych sympatycznych stworków, zwłaszcza jeśli dokazują w formacie 3D? „Smerfy” oglądamy: od piątku do niedzieli o godz. 12, 14 i 16, od poniedziałku do środy o 11, 16 i 18.

Tylko w weekend głośny polski film „Oszukane”: w piątek o 20.30, w sobotę i niedzielę o 18.

„Wolverine”, czyli superbohater zagości w Kinie SDK w piątek o 18 i od soboty do środy o 20.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy. Konieczny będzie zakup okularów (3 zł).

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

26 lipca 2013 r. zmarła
Cecylia Klekawka

*zasłużona nauczycielka, artystka i poetka.
Bóg zapłać wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszej Mamy i tym, którzy pamiętali i pamiętają Ją w modlitwach.*

Dziękujemy bardzo za troskliwą opiekę nad naszą Mamą lekarzom, pielęgniarkom i całemu personelowi Oddziału Zakaźnego Szpitala w Sanoku.

Składamy również podziękowania paniom, które opiekowały się naszą Mamą oraz całemu personelowi Domu Opieki Społecznej w Zagórzcu.

Serdecznie dziękujemy wszystkim nauczycielom i emerytom ze Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sanoku oraz księżom, którzy do końca byli jej przyjaciółmi i podporą duchową w ciężkich chwilach.

Szczególne dzięki składamy całej naszej Rodzinie, kuzynkom i kuzynom, którzy służyli wszelką pomocą naszej Mamie do końca Jej dni.

Niech dobry Bóg wynagrodzi Was wszystkich za Wasze dobre serca.



**Córka Krystyna Dzwonkowski
Syn Ryszard Klekawka**

Przyj(e)dźcie na Kermesz z Czerwonymi Gitarami!

Dobra zabawa i muzyka, rzemiosło, lokalne smakołyki, liczne atrakcje dla dzieci i dorosłych, a przede wszystkim występ legendarnych CZERWONYCH GITAR. Tak w skrócie przedstawiają się najciekawsze punkty programu tegorocznego siódmego już Kermesz Karpackich Smaków, który odbędzie się w najbliższą niedzielę (18 sierpnia) w Mrzygotdzie.

„Kermesz” to jedna ze sztandarowych imprez Gminy Sanok, traktowana jako jej święto. – Jak zawsze chcemy zaprezentować nasz lokalny folklor, czyli piękne stroje, wyborne smakołyki kuchni podkarpackiej, nietuzinkową muzykę, oryginalne rękodzieło i kulturowane z pokolenia na pokolenie zwyczaję – mówi Zuzanna Górka, pracownik ds. promocji i kontaktu z mediami w Urzędzie Gminy Sanok.

Bardzo ciekawie zapowiada się oferta muzyczna. Oczywiście, nie może zabraknąć naszych lokalnych gwiazd, jak kapela „Kamraty” (godz. 17) i Orkiestra Dęta OSP z Pakoszówki (godz. 17.45). Intrygującym punktem jest „Babska Biesiada”. Jak dowiedzieliśmy się od organizatorów, za nazwą tą kryje się świetny zespół profesjonalnych wokalistek z Lublina, które zaprezentują dwa bloki programowe: pieśń biesiadno-sarmacką (godz. 18.15) oraz góralską (godz. 19.15). Gwiazdą wieczoru będą legendarne „Czerwone Gitary”, gdzie występują jeszcze muzycy z pierwszego składu jak Jerzy Skrzypczyk i Jerzy Kossela. Koncert rozpocznie się o 20.30.



Prezentacja i sprzedaż rękodzieła to żelazny punkt każdej letniej imprezy w gminie i powiecie.

Wśród różnych pokazów warto wymienić: pokaz rzemiosła, tańca zumba w wykonaniu jednego z klubów fitness (godz. 20) oraz Cieszanowskiego Bractwa Srebrnego Miecza. Nie zabrak-

ności kulinarnych chyba nie trzeba rekomendować! Impreza startuje o 14. i jak zapewniają organizatorzy przez cały czas będzie się mnóstwo działa. Serdecznie zapraszamy w imieniu

Wójt Gminy Sanok oraz Lokalnej Grupy działania „Dolina Sanu”.

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

Rodzinne sekrety

Jesteśmy w sposób naturalny obciążeni przeszłością. Przeszłością naszych rodziców, dziadków, pradiadków. Rzadko zdajemy sobie sprawę, jak bardzo ta przeszłość rządzi naszą teraźniejszością. Nasza kondycja fizyczna, nasze charaktery, skłonności, upodobania, talenty to wszystko Dzieciństwo Przodków. Dzisiaj, gdy wstawiamy nam, że liczy się tylko przeszłość, odnoszę wrażenie, że czynią to ludzie, którzy nienawidzą swojej Przeszłości, ponieważ wstydzą się swoich rodziców, dziadków, pradiadków. Myśląc inaczej zwyczajnie nic o swojej przeszłości nie wiemy. Z lenistwa. A tym-



czasem Przeszłości należy się nasza uwaga i szacunek. Z tego bierze się Mądrość Człowieka. Literatura kocha czas miniony, minione zdarzenia i postacie. To całe jej Bogactwo i Piękno.

Niebezpieczne miłości

Jest regułą, że ludzie, którzy decydują się na wspólne życie małżeńskie niewiele wiedzą o sobie nawzajem. Owszem, znają się na tyle, że ich decyzja może być w pełni świadoma, ale przeważnie jest ona obciążona emocjami, które są tylko mocne, co powierzchowne. To natomiast, co niejednokrotnie kryją ich ciemne zakamarki duszy, jest mało kiedy dostępne. A czasem jest się rzeczywiście jedną ze stron jest dużo starsza i umiejętnie kamufluje swoje złe skłonności. W takiej to sytuacji znalazła się nieco naiwna dwudziestokilkuletnia bohaterka wielkiej powieści Daphne du Maurier REBEKA. Poślubiając Maxa de Winter dziedzica posiadłości Manderley zderzyła się brutalnie z tajemnicą jego poprzedniego związku. Duch zmarłej Rebeki,

pierwszej żony Maxa, krążył uparcie nad codziennością nowego związku a jego niestrudzonego strażnikiem była pani Danvers, ochmistrzyń Manderley. Jak łatwo zauważyć, powieść przenosi nas w świat ludzi zamożnych angielskiej arystokracji. Sceneria powieści doskonale współgra ze stanami emocjonalnymi głównych bohaterów. Du Maurier po szekspirowsku wiąże swoje postacie nicią nieuchronnych zależności i tworzy napięcie grozy. Te wszystkie elementy wystarczą, by powiedzieć, że powieść ta po prostu wymaga przeczytania. A wracając do kwestii zasadniczej, czyli szansy odkrywania tajemnic duszy naszych partnerów życiowych, mogę obiecać, że jest spora. Wymaga jednak cierpliwości, czasu i Mądrej Miłości. Powodzenia.

Jacek Rogowski

Przyjadą bratankowie z Gyöngyös

W tym roku mija 10 lat, od kiedy Sanok zawarł umowę partnerską z węgierskim Gyöngyös. Z tej okazji od 16 do 18 sierpnia w Sanoku przebywać będzie delegacja przedstawicieli tego miasta.



Program wizyty przedstawia się bogato. Jednym z wydarzeń towarzyszących pobytowi gości będzie uroczystość na placu Partnerstwa w Sanoku, gdzie zgodnie z sanocką tradycją, posadzone zostanie drzewo upamiętniające rocznicę 10-lecia partnerstwa obydwu miast. Uroczystego odsłonięcia posadzonego drzewa, w niedzielę 18 sierpnia (godz. 9.30), dokonają władze partnerskich miast. Zachęcamy do towarzyszenia temu wydarzeniu.

Delegacja węgierska, na czele z burmistrzem i wiceburmistrzem Gyöngyös, składająca się z radnych, dyrektorów tamtejszych jednostek samorządowych, przedstawicieli przemysłu, me-

diów, zwiędzi Sanok. W programie pobytu nie zabraknie wizyt w Muzeum Historycznym i Skansenie. Będzie także czas na spotkania z sanockimi przedstawicielami środowisk reprezentowanych przez gości. Oprócz Sanoka Węgry zobaczą także Bieszczady i Zalew Soliński, będą obserwatorami odbywających się tam regat „O Puchar Burmistrza Miasta Sanoka”. Wezmą również udział w Sanockim Jarmarku, będącym jedną z najważniejszych imprez miejskich tego lata.

Węgierskie Gyöngyös jest jednym z siedmiu miast partnerskich Sanoka. Grono to tworzą: Reinheim, Östersund, Cestas, Kamieniec Podolski, Drohobycz, Humenne, a niedawno Sanok zawarł umowę intencyjną o współpracy z ukraińskim Białogrodem nad Dniestrem.

/af/

Przez szacunek dla Beksińskiego

W Sanoku rozstawionych jest 16 tablic informacyjnych, z których turyści mogą czerpać wiedzę o mieście i jego atrakcjach. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie błąd, jaki widnieje na jednej z nich.

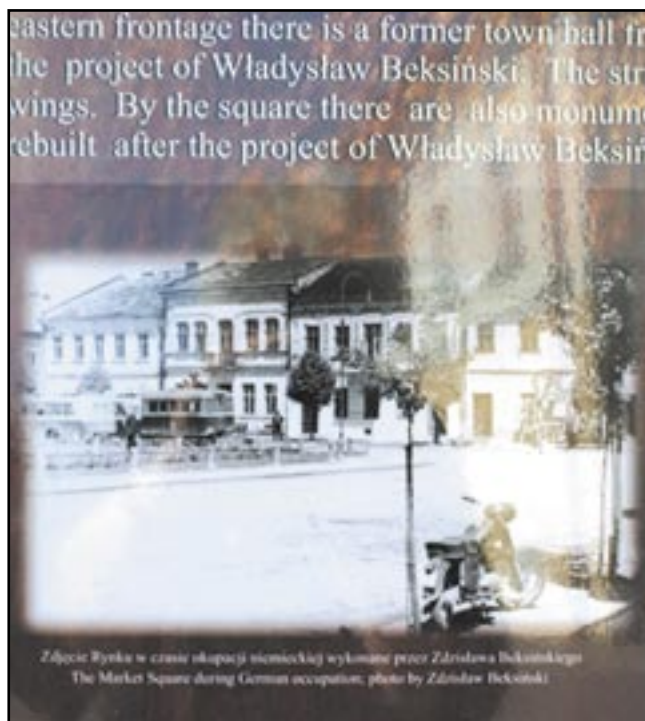
– Na jednej ze sztalug znajdują się trzy zdjęcia Zdzisława Beksińskiego. Podpis pod jednym głosi, że wykonano je w okresie okupacji. Tymczasem na zdjęciu tym widać model autobusu Jelcz i motocykl Jawa z lat 60! Byłem świadkiem, jak grupa turystów, bodaj ze Stalowej Woli, pokpiwała sobie z tak „rzetelnej” informacji. Zrobiło mi się głupio, bo to rzeczywiście nas ośmiesza. Dlatego zwracam się do właścicieli plansz z apelem: zróbcie coś z tym, choćby przez szacunek dla Beksińskiego – postuluje jeden z sanoczan.

Andrzej Romaniak z Muzeum

Historycznego potwierdza: – To ewidentny błąd, na który zwracam uwagę PTTK-owi. Wystarczyło zakleić niefortunny podpis i byłoby po sprawie. Dlaczego tego nie zrobiono, nie wiem.

Wojciech Węgrzyn z Biura PTTK przyznaje: – Robiliśmy te tablice w ekspresowym tempie, bo czas gonił i musieliśmy w terminie zrealizować projekt unijny. Dlatego są pewne braki. Błąd widnieje tylko na jednej, właśnie we wspomnianym podpisie. Zakleimy go w najbliższym czasie – deklaruje. Oby przed końcem sezonu turystycznego...

/jot/



Zdjęcie Rynek w czasie okupacji niemieckiej wykonane przez Zdzisława Beksińskiego. The Market Square during German occupation, photo by Zdzisław Beksiński.

Nie igraj z żywiołem

Książka jest krótka. Fabuła interesująca, wciąga tak bardzo, że zdecydowanie za szybko się kończy. Powieść przygodowa, opublikowana w 1978 roku o bardzo przyjemnie brzmiącym tytule „Lód”. Przygoda zaaranżowana przez autora mogłaby się wydarzyć w każdym czasie dziejów Ziemi a rozwija się w latach siedemdziesiątych XX wieku. Trwa zimna wojna Wschodu z Zachodem i wszelkie ruchy, działania wojsk i innych jednostek na morzach są pilnie śledzone przez obie strony. Tymczasem natura płata figla wielkim i potężnym. Pokazuje im, jak są mali i bezzilni. Wyspa lodu i skał, w której uwięziony jest masyw górski, odrywa się od Antarktydy, sunie powoli po dnie Atlantyku, gubi miliardy ton wody w ciągu każdej minuty i uwalnia w ten sposób kolejne skały. Tytułowy Lód zaczyna swoją drogę przez morza. Jest tak doskonale opisany przez autora, że sprawia wrażenie istoty inteligentnej, która ma bardzo złe zamiary wobec mieszkańców Ziemi. Zimny, przynębiający, o tytanicznej mocy i właściwie nie do pokonania. Sprawia przez to wiele problemów naukowcom oceano-

grafom, geologom, dowódcom wojskowym, ludziom, którzy dostrzegają jego pojawienie się, badają i rozszyfrowują jego „zamiary”. Jest ich troje i jeden generał, który na początku przygody w myśl zasad zimnej wojny o wszystkie dziwne wydarzenia podejrzewa politycznego przeciwnika tj. Rosję. Postacie przez swoją wyjątkowość budzą w nas czytelnikach wielką sympatię i umożliwiają nam podczas czytania wcielenie się w każdą z nich. Śledzimy ich losy z zapartym tchem, bowiem są różnorodni w stylu bicia, postrzeżenia świata i bieżących spraw. A styl autora lekki, oparty na krótkich zwartych dialogach pozwala na dokładne opisanie akcji. Na panujące w tym momencie upały książka jest świetnym odskocznią do krainy wiecznego lodu. Jest też rozrywką w pełni zaspokajającą naszą letnią potrzebę relaksu i niemyślenia o niczym, chociaż przez jedno lub dwa popołudnia. Wydawnictwo Wojciecha Pogonowskiego już nie istnieje, ale jedną z pierwszych książek, którą wydało, trafiło w dziesiątkę. Polecam, zachęcam – James Follet LÓD.

Izabela Tworak

Dla Szymona i dla siebie

mówi kolarz-amator Maciej Janicki, który zawiązał do Sanoka w ramach rajdu charytatywnego „Wyroweruj marzenia”.

* Skąd wziął się pomysł przejechania kolarzą dookoła Polski i zbierania pieniędzy dla chorego kolegi?

– Rowerowe wakacje po maturze planowałem już wcześniej, stąd decyzja o rajdzie dookoła Polski. Jednak takich wypraw jest sporo, tymczasem ja chciałem zrobić coś szczególnego. A pomoc drugiemu człowiekowi jest właśnie czymś takim. Dlatego postanowiłem spełnić swoje marzenie, pomagając zarazem choremu na porażenie mózgu Szymonowi, którego znam ze szkoły.

* Założyłeś sobie jakąś kwotę, którą chciałbyś zebrać podczas podróży?

– Nie było żadnych planów, tym bardziej, że rodzice Szymka nie potrzebują pieniędzy na jeden zabieg, lecz na ciągłą rehabilitację syna. Liczy się każda złotówka. Wziąłem ze sobą kilkadziesiąt kartek, wykonanych specjalnie przez jego szkolnych kolegów. Kilkanaście zostało już wystanych do potencjalnych darczyńców. Część zostawiłem u ludzi, którzy przyjmowali mnie pod swój dach.

* Od kilku dni nocujesz u Zbigniewa Hatłasa, który jest wujkiem Szymona. Czy Twój przyślanek w Sanoku jest najdłuższy w podróży dookoła Polski?

– Zdecydowanie tak – przyjechałem w piątek wieczór, a wyjadę w środę rano, więc wyjadę mi cztery pełne dni. Spędzam je głównie na wypadach w Bieszczady, które mnie urzekły. Byłem tu po raz pierwszy, ale z pewnością

nie ostatni. Tym bardziej, że to wspaniały teren dla miłośników kolarskich wycieczek. Do tego drogi są naprawdę dobre.

* Można chyba powiedzieć, że jeżeli chodzi o pokonany dystans, to masz już z górki?

– Zgadza się, na liczniku już 3200 kilometrów. Początkowo planowałem przejechać około 4000, ale już w tym momencie wiem, że wyjdzie co najmniej tysiąc więcej. Mimo tego czas podróży nie powinien się wydłużyć, zgodnie z planem chcę wrócić do domu w Sompolnie przed końcem sierpnia. Po prostu moja wydolność jest lepsza niż można było przypuszczać, mimo że specjalnie nie przygotowywałem się do podróży. Średnio robię po 200 kilometrów dziennie, a najwięcej przejechałem 261 km.

* Jako tegoroczny maturzysta możesz chyba jednak pozwolić sobie na pewien poślizg czasowy, bo kolejny rok Twojej nauki z pewnością nie rozpocznie się we wrześniu...

– Owszem, ale mam jeszcze inne plany, a poza tym trzeba zacząć przygotowywać się do rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie dostałem się na prawo. Rower na pewno tam ze mną pojedzie, bo kolarstwo turystyczne to moja pasja. Kto wie, czy za jakiś czas znowu nie wybiorę się w kolejny rajd charytatywny, być może znów dla Szymona. To wspaniały chłopak, cały czas uśmiechnięty mimo poważnej choroby.

Rozmawiał: Bartosz Błażewicz



Maciej Janicki jedzie dookoła Polski, większość miast odwiedzając po raz pierwszy. Sanok i Bieszczady, gdzie spędził w sumie ponad 4 dni, zrobiły na nim wielkie wrażenie.

Aby wesprzeć akcję Macieja Janickiego można dokonywać wpłat na subkonto Fundacji „Słoneczko”: nr 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010, z dopiskiem: „na leczenie Szymona Mantyka, symbol 21/M”. A pod koniec roku pokusić się o odpisanie 1% (KRS: 0000186434). Szczegóły na stronie wyroweruj.pl.

§ Prawnik radzi

Dwa miesiące temu zostałem zatrudniona na stanowisku informatyka. Do dnia dzisiejszego pracodawca nie przedstawił mi umowy o pracę. Czy w związku z tym zostałam zatrudniona zgodnie z prawem i czy jestem pracownikiem w rozumieniu kodeksu pracy?

Marek G. z Sanoka

Zasadą jest, że umowę o pracę zawiera się na piśmie. Pracodawca sporządza umowę o pracę co najmniej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, z których jeden należy wręczyć pracownikowi, a drugi włączyć do jego akt osobowych. Jeżeli jednak umowa została zawarta ustnie lub w sposób dorozumiany (czyli np. poprzez dopuszczenie pracownika do pracy), to nie oznacza to, że umowa taka jest nieważna. W pana przypadku stosunek pracy został tak nawiązany, poprzez faktyczne jej wykonywanie za milcząca zgodą pracodawcy (czyli poprzez dopuszczenie pracownika do pracy).

Brak formy pisemnej umowy o pracę nie ma także znaczenia dla celów dowodowych. Wiąże się to z tym, że pracownik dochodzący przed sądem pracy ustalenia pozostawania w stosunku pracy zawartym na podstawie umowy o pracę lub domagający się ustalenia istotnego elementu tej umowy, może korzystać z takich środków dowodowych jak przesłuchanie stron lub zeznania świadków (np. kadrowej uczestniczącej w negocjacjach poprzedzających zawarcie umowy). Konsekwencją niezachowania formy pisemnej jest obowiązek pracodawcy potwierdzenia pracownikowi na piśmie, nie później niż w dniu rozpoczęcia wykonywania pracy, ustaleń co do stron umowy, rodzaju umowy oraz jej warunków (art. 29 § 2 kodeksu pracy). Jeżeli umowa o pracę nie została zawarta w formie pisemnej, pracodawca sporządza na piśmie potwierdzenie warunków umowy



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach. Z niedopełnieniem obowiązku potwierdzenia zawartej umowy o pracę mogą się wiązać dla pracodawcy niekorzystne konsekwencje. Jest to bowiem wykroczenie przeciwko prawom pracownika, które jest karane grzywną w wysokości od 1 000 zł do 30 000 zł.

Podstawa prawna:

art. 281 ustawy z dnia 26 czerwca 1974r. Kodeksu pracy (Dz. U. 1998, NT 21, poz. 94).

Doliczyli się 14 gniazd

Miłośnicy niedzielnych wypraw z PTTK mieli okazję zwiedzić okolice Nowosielec i Zarszyna, szczytując się bogatą historią i obecnością bocianów, które podobno chętnie osiedlają się wśród dobrych ludzi.



leż piękna wokół nas... Na zdjęciu – uczestnicy wycieczki na szczyt Wysokie.

27-osobową grupę turystów poprowadził Wojciech Węgrzyn, przewodnik i szef biura PTTK w Sanoku. Uczestnicy mieli okazję obejrzeć cerkwiśko i mogiłę żołnierską z okresu I wojny światowej w Nowosielcach, a w przysiółku Stachanów wysłuchali opowieści o tragicznych losach rodziny Pietrkiewiczów, którzy swoją działalność kurierską na Węgry przepłacili życiem w niemieckim obozie zagłady w Oświęcimiu. Ze szczytu Wysokie podziwiali przepiękną panoramę na Doły Jasielsko-Sanockie i Pogórze Bukowskie. A co z bocianami? – Gniazd bocianich w Posadzie Zarszynie doliczyliśmy się 14, ale jest ich ponoć 28. Jest to więc prawdziwa kraina bocianów, które już wkrótce nas opuszczą, odlatując do ciepłych krajów – wyjaśnia z uśmiechem Wojciech Węgrzyn. W neogotyckim kościele w Zarszynie wędrowców przyjął serdecznie ksiądz proboszcz Antoni Obłozą, opowiadając o historii świątyni. Wędrowkę zakończono, udając się na lody, które po upalnym dniu wyjątkowo wszystkim smakowały.

W dolinie górnego Wisłoka Przewodnik Mirosław Sworst:

Następna wycieczka adresowana jest szczególnie do miłośników regionu i historii, gdyż poprowadzi fragmentem trasy kurierskiej JAGA-KORA. Warto, by poznały ją dzieci i młodzi ludzie (uwaga – nie jest jednak łatwa).

Turyści przejdą trasę na odcinku Wisłoczek – Jawornik (761 m n.p.m.) – Polańska (737 m n.p.m.) – Polany Surowicze, a następnie doliną górnego Wisłoka przez Wernejówkę (ognisko i możliwość kąpielii) do Puław Dolnych.

Zbiórka uczestników pod Kauflandem o 8.15. Zapisy – do piątku, w biurze PTTK, tel. (13) 363 21 71.

– Zapraszam serdecznie na przejście piesze odcinkiem trasy kurierskiej na Węgry o kryptonimie „Jaga-Kora”. Szlak ten w okresie II wojny światowej 45 razy przemierzał urodzony w Posadzie Zarszynie, a pochowany w Sanoku, kurier Jan Łożański pseudonim „Orzeł” i „Jan Madejski”. Odwiedzimy również tereny nieistniejących wsi w dolinie górnego Wisłoka, gdzie zobaczymy ruiny dzwonnicy w Polanach Surowicznych (aktualnie remontowane przez Stowarzyszenie „Maguryczy”), a także dawne cerkwiśko oraz pozostałości jazu i tartaku w Wernejówce. Na zakończenie wycieczki zapalimy ognisko, a chętni będą mogli skorzystać z kąpielii w Wisłoku.



CACAO z dodatkowym programem

Jeden z najnowszych sanockich lokali rozrywkowych o nazwie CACAO od początku krył w sobie jakieś tajemnice. Mówiło się, że tańczą w nim ładne panienki, że okazjonalnie pojawiają się cudnie wyrzeźbieni panowie w skąpym odzieniu. Ciekawscy to sprawdzali, inni przyjmowali tylko do wiadomości. Głośno o tym klubie jest latem i to wcale nie za sprawą „baletów”, ale tego wszystkiego co dzieje się wokół niego w nocy, gdy goście go opuszczają. Dla mieszkańców okolicznych bloków jest to prawdziwy koszmar.

– To są dzikie wrzaski, wycie, lawiny najcięższych wulgaryzmów i mordobicia. Dzikie watahy hołoty pastwiące się nad swymi ofiarami. Ostatnio byłam „okiennym” świadkiem, jak kilkunastu zbirów tłukło jednego z chłopców. Bałam się, że go zabiją, gdyż powalonego już na ziemię kopalni gdzieś popadło. Zadzwoniłam na policję. Szybko przyjechał radiowóz, ale nie przestraszyli się go. Dopiero pojawienie się drugiego sprawiło, że pozostawili swą ofiarę i uciekli – mówi jedna z okolicznych mieszkanki.

Podobno tak jest zawsze w czasie opuszczania lokalu przez imprezowiczów. Nikt nie śpi w okolicy, wszyscy są w oknach, obserwując, co dziś będzie się działo. Darmowy spektakl dla ludzi o mocnych nerwach. Niektórzy mieszkańcy stawiają swoje samochody w innych odleglejszych miejscach, gdyż zdarzały się przypadki poniszczonych, porysowanych karoserii czy stłuczek. Znany jest przypadek, że uczestnik imprezy w „Cacao”, opuszczając klub, wsiał do swego samochodu pozostawionego na okolicznym parkingu, po czym wyjeżdżając, odbił się od innych stojących na nim pojazdów. Na szczęście, szybko pojawiła

się na miejscu policja, której udało się namierzyć szaleńca. – Przynajmniej odpowie za zniszczenia. Ja za wgniezione drzwi swego auta sam musiałem zapłacić, gdyż nie udało mi się znaleźć sprawcy nocnego wandalizmu – mówi mieszkaniak pobliskiego bloku.

Bywalcy klubu „Cacao” sięją zgrozę. Ludzie się ich boją do tego stopnia, że dzwonią na policję, zastrzegając swą anonimowość. Nie chcą być świadkami w sądzie czy konfrontacji w przesłuchaniach. Zadają jednak pytania: czy na takich bandziorów naprawdę nie ma mocnych? Czy lokalu, pod którym w każdym tygodniu dzieją się takie dantejskie sceny, nie można zamknąć? Czy trzeba czekać, aż ktoś kogoś zabije?

– Piszęcie państwo, że w ogródkach gastronomicznych w Rynku prowadzone są głośne rozmowy, co denerwuje okolicznych mieszkańców. Śmiesz mnie to. Przyjdźcie pod „Cacao” w nocy, gdy lokal ten opuszczają uczestnicy zabaw. Dopiero wtedy zobaczycie prawdziwy koszmar. Ostatnio dowiedziałam się od znajomej, że przesadzam, że w końcu są wakacje i młodzież musi się wyszaleć. Zamknięta. /s/

SONDA TURYSTYCZNA

Krzysztof, Gdańsk:

– W Sanoku jestem pierwszy raz, a przewodniki nie kłamią, rzeczywistość jest to brama do Bieszczad. Byłem na zamku. Widziałem ikony i wystawę prac Bekszińskiego. Chciałem zakupić na pamiątkę pocztówki z obrazami, ale niestety, wszystkie te, które mi się podobały, były już wykupione. Jak widać, większości podoba się to samo. Prace szokujące, ale warte zobaczenia. Sanok jest zadbanym i czystym miastem, roztaczają się tu ładne widoki na góry, jak na pierwszy raz robi dobre wrażenie.



Lucyna, Andrzej i Mateusz,

Białystok: – Zwiedzamy miasto od kilku godzin, ale już nam się bardzo podoba. Jest zadbane, przyjazne turystycznie, znaki informacyjne są bardzo dobrze rozmieszczone. Chciałbym podkreślić, że ludzie z informacji turystycznej są mili i uprzejmi, udzielają bardzo cennych i wszechstronnych informacji. Chociaż na jednej z tablic jest taki mały błąd rzeczowy. Zdjęcia Jawy i autobusu nie pochodzą z okresu okupacji, jak informuje podpis, ale są z lat sześćdziesiątych. Dla zwykłego turysty, który zwiedza galerię, to nic takiego, ale dla tego dociekliwego, to już kłopot.



Ania, Kamil, Michał, Łukasz, Sławek, Łódź: – Bardzo ładny zamek, wystawa Bekszińskiego też bardzo ładna, chociaż nie lubię, jak zamek jest odremontowywany w taki sposób, jakby powstał wczoraj. Idealne granitowe płyty... Ja wolę tak bardziej historycznie. Szkoda, że wewnątrz zamku jest takie puste i niczego już nie pamięta ze swojej historii. Ania: Jestem bardzo pozytywnie zaskoczona Sanokiem, odrestaurowany rynek, zamek, obrazy Bekszińskiego. Nawet zakupiliśmy album, który będziemy oglądać po powrocie do domu.



Dagmara, Kraków:

– W Sanoku jestem już po raz drugi. W ubiegłym roku zwiedziłam rynek, ogólnie miasto, skansen. I w tym roku również. Zazwyczaj skansen to kilka domów, jeden wiatrak... Myślałam, że tutaj będzie podobnie i jestem mile zaskoczona. I to miasteczko galicyskie! Tutaj co roku jest coś nowego. Od września ma być otwarty dworek, jest też wystawa o wydobyciu ropy naftowej, więc może jeszcze za rok też przyjadę odwiedzić Sanok. Oczywiście polecam znajomym to urocze miejsce. Jedynie, czego można sobie życzyć, to może więcej połączeń chociażby z Ustrzykami Górnymi, bo ostatni autobus odjeżdża o 16:05, a to zbyt mało czasu na zwiedzanie.

Sanocka obwodnica w wyjściowej „jedenastce”

Jako jedna z jedenastu ujętych w projekcie uchwały Rady Ministrów została wpisana obwodnica miasta Sanoka. Ma kosztować ponad 250 mln zł, a środki na jej realizację będą pochodzić z Krajowego Funduszu Drogownictwa oraz z refundacji z budżetu Unii Europejskiej. Uruchomienie procedury przetargowej miałyby nastąpić w 2014 roku, a zakończenie realizacji zadania w połowie 2018 roku. Sanocznianie, sparzeni doświadczeniami, nie dowierają: – To zapewne kolejna obietnica przedwyborcza – twierdzą w większości.

Temat „obwodnica południowa” pojawił się w Sanoku jeszcze w 1969 roku, podjęto wówczas pierwsze próby wytyczenia jej przebiegu, wybierając nań tereny w okolicach Płowiec i Stróż Wielkich. Powrócono do niego w 1977 roku, czego efektem była uchwała Miejskiej Rady Narodowej o przekazaniu terenów pod obwodnicę, co miało pomóc w skutecznych zabiegach o tę inwestycję. Nie pomogło. Początkiem lat 80. zaczęto z innej strony, mierząc natężenie ruchu w centrum miasta, co miało być argumentem przemawiającym za podjęciem decyzji o budowie obwodnicy. Kontynuowano je w latach 90., dokumentując, iż w sezonie letnim przez Sanok w ciągu doby przemierza 12 tysięcy pojazdów. Potem, z roku na rok następował ogromny wzrost natężenia ruchu. W 2008 roku było to już 29 tysięcy pojazdów, co plasowało Sanok na szczytowych miejscach wśród polskich miast nieposiadających obwodnic. Średnioroczne natężenie, wynoszące ok. 22 tysiące pojazdów, także było mocnym argumentem w bojach Sanoka o obwodnicę.

– Usilnie zabiegaliśmy o obwodnicę dla Sanoka, wykorzystując do tego wszelkie możliwości. Począwszy od Prezydenta RP, Premiera, przez ministrów resortowych, władze Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych, na parlamentarzystach kończąc. Jakaż więc była nasza radość, gdy w 2007 roku Rada Ministrów ustanowiła Program Budowy Dróg Krajowych na lata 2008-2013, w którym znalazła się nasza obwodnica. W tym samym roku, jako miasto, podpisaliśmy stosowne porozumienie z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad – Oddział w Rzeszowie i wydawało się nam, że nic już nie jest w stanie przeszkodzić budowie obwodnicy. Jeszcze

w 2010 roku byliśmy prawie pewni, że obwodnica ta powstanie w ciągu najbliższych pięciu lat, gdyż wpisana została do programu na lata 2011-2015 – mówi burmistrz m. Sanoka dr Wojciech Blecharczyk.

Tymczasem początkiem 2011 roku obwodnica Sanoka rozsypała się niczym domek z kart. Po prostu została wykreślona z listy rządowej, o czym oficjalnie doniosły wówczas krajowe i regionalne media. Inne zadania, związane z Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej, okazały się pilniejsze, drenując całą kasę na polskie drogi, a nawet i więcej. Na nic zdały się protesty i sprzeciwy wobec tej krzywdzącej nasze miasto decyzji.

– Próbaliśmy różnych sztuczek i zabiegów. Jednym z nich była próba etapizacji zadania, poprzez podzielenie inwestycji na trzy części i rozłożenie jej w czasie. My proponowaliśmy przystąpienie do realizacji części środkowej w obrębie samego miasta, pomiędzy ulicą Okulickiego a ul. Lipińskiego. Niestety, rozmowy zakończyły się fiaskiem – mówi burmistrz W. Blecharczyk. W 2012 roku odrzucona została poprawka do ustawy budżetowej państwa dotycząca zabezpieczenia środków na budowę obwodnicy m. Sanoka. Czyżby koniec marzeń?

W 2013 roku Rada Ministrów zainicjowała prace nad uchwałą zmieniającą „Program Budowy Dróg Krajowych na lata 2011-2015”. I co się okazało, obwodnica m. Sanoka została zaproponowana jako jedna z jedenastu ujętych w projekcie tej uchwały. Próbuąc dowiedzieć się czegoś więcej, udało się nam dociec, że Ministerstwo Transportu wytypowało 10 obwodnic miast, na które postępowania przetargowe miałyby się rozpocząć jeszcze w tym roku. Są to obwodnice:



O tym jak bardzo potrzebna jest Sanokowi obwodnica przekonują nie tylko dane, z których wynika, że w sezonie turystycznym przez miasto przejeżdża blisko 30 tysięcy pojazdów, ale także coraz dłuższe korki przed rondem Bekszińskiego.

Brodnicy, Góry Kalwarii, Inowrocławia, Jarocina, Kłodzka, Kościerzyny, Nysy, Olsztyna, Ostrowa Wlkp. i Wielunia. Procedura przetargowa jedenastej obwodnicy – Sanoka – ma rozpocząć się w II połowie 2014 roku.

Jak znaleźliśmy się w tej „wyjściowej jedenastce”? Zapytany o to burmistrz Blecharczyk stwierdza: – Ufam, że nie jest to decyzja polityczna, lecz ekonomiczna i społeczna. Lobbing wokół tematu czyniliśmy, nie patrząc na układy polityczne, poparcia szukaliśmy u wszystkich, którzy nas rozumieli i deklarowali swą pomoc.

Obwodnica Sanoka potrzebna jest nie tylko turystom zmierzającym i powracającym z Bieszczad i nie tylko zmotoryzowanym sanoczanom. Jest to inwestycja służąca Sanokowi dla realizacji celów rozwojowych i strategicznych. Nie zapominajmy, że Sanok jest jednym z kilku w województwie subregionalnych ośrodków rozwoju. To jest ważna informacja dla potencjalnych inwestorów, którzy będą tu szukać terenów inwestycyjnych. Mocnym magnesem przyciągającym ich w konkretne miejsce są właśnie obwodnice miast, wokół których pojawiają się takowe tereny.

Gwoli uczciwości i rzetelności przekazu, powiedzmy też,

że nie wszyscy są zwolennikami budowy obwodnicy Sanoka. W liście do redakcji Andrzej K. pisze m.in.: „Co miasto na tym zyska, a co straci? Na pewno przez centrum będzie przejeżdżało mniej samochodów, Sanok będzie omijany dużym łukiem, tylko czy o to chodzi? Czy taki jest interes mieszkańców? Ja mam wątpliwości, gdyż na takiej inwestycji wszyscy tracimy! Każdy bowiem jest zainteresowany, żeby turysta wstąpił do sklepu i coś kupił. A nie robi tego, jadąc w Bieszczady obwodnicą!...”

– Niewątpliwie, obwodnica sprawi, że część podróżujących w Bieszczady ominie miasto, nie wstępując do niego. Mogę tu powiedzieć krótko: coś za coś. Mniejsza liczba turystów za otwarcie się na inwestorów, za mniejszą ilość spalin, mniejszy hałas, większe bezpieczeństwo, za ułatwienia komunikacyjne. To trzeba położyć na szali. Doświadczenia innych miast, które wybudowały takie obwodnice np. Tarnów, Brzesko czy Bochnia, pokazują, że ok. 30 procent podróżnych omija miasto, kierując się na obwodnicę. Sanok ma w sobie tak duży potencjał atrakcji, że zdecydowana większość turystów planuje zatrzymanie się, zwiedzenie miasta i to czyni. Na-

szym zadaniem jest podejmowanie takich działań, aby tych atrakcji było jeszcze więcej – mówi Wojciech Blecharczyk.

Kiedy można liczyć, że obwodnica królewskiego miasta Sanoka stanie się faktem? Z informacji płynących ze stolicy wynika, że będzie to półrocze 2018 roku. A co mówi się o tym w Rzeszowie, w oddziale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad? – Aktualnie oddział GDDKiA w Rzeszowie jest przed złożeniem wniosku do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o wydanie „decyzji środowiskowej”. Mając ją, będzie mógł rozpocząć procedurę przetargową. Planowane jest to w IV kwartale 2014 roku, a rozstrzygnięcie przetargu w 2015 r. – informuje Joanna Rarus, rzecznik prasowy GDDKiA, oddział w Rzeszowie. Planowany czas powstania obwodnicy to trzy lata, w tym jeden rok zajmie projektowanie i dwa lata budowa. Zakończenie prac planuje się na połowę 2018 roku.

Co na to pan burmistrz? – Nauczony doświadczeniem powiem tak: – Zanim moja noga nie stanie na obwodnicy, nie uwierz! Ale życzę tego Sanokowi, jego mieszkańcom i sobie!

Marian Struś

Dworzec paskuda

Dokończenie ze str. 1

Jeśli chodzi o stan dworca i jego ewentualny remont, odpowiedź jest krótka: nie ma pieniędzy. – Priorytetem są inwestycje związane z taborem – stwierdza krótko dyrektor Maciejak, podkreślając jednocześnie, że uwagi dotyczące dworca „przyjmujemy z pokorą”, sprawy infrastruktury są jednak na dalszym miejscu.

Budy mają zniknąć

Nie oznacza to jednak, że na dworcu nic nie da się zrobić. Działania dotyczące likwidacji kiosków-straszaków, a przynajmniej tego najbardziej straszącego, zostały już podjęte. Wypowiedziano umowę dzierżawy terenu, dzierżawca nie wywiązał się jednak z obowiązku usunięcia



Jaki przewoźnik, taka tablica?

objektu. Sprawa trafiła do sądu, a następnie komornika, który ma dokonać eksmisji. – Zrobimy wszystko, aby nieużytkowane budki jak najszybciej zniknęły

– obiecuje Daniel Maciejak. Druga obietnica dotyczy kosmetyki typu doklejenie odpadniętych płytek czy wyplewienie trawy i chwastów. Jeszcze w sierpniu

wszystko to, co związane jest z bieżącym utrzymaniem dworca, ma być poprawione, aby „nie raziło turystów i klientów”. – Będziemy też myśleć, aby odświeżyć dworzec od środka – deklaruje nasz rozmówca. Świetnie się składa, bo w przyszłym roku odbędzie się Światowy Zjazd Sanocznian i byłoby wstyd witać i żegnać gości w takim otoczeniu.

Kasa to nie wszystko – trzeba myśleć o kliencie

Wojciech Wesołkin, pracownik Centrum Informacji Turystycznej i przewodnik beskidzki uważa, że nie wszystko jednak da się wytłumaczyć brakiem pieniędzy. Czasem brakuje po prostu odrobiny wyobraźni i zwykłej troski o klienta. Pierwszy z brzegu przykład: zadbanie o dwujęzyczne legendy na rozkładach jazdy. – Dwa lata temu zadzwonił do nas

turysta stojący na przystanku w Żubraczu, prosząc po angielsku o wyjaśnienie znaczków, bo nic nie rozumiał – opowiada. Druga rzecz: przechwalnia bagażu, tak potrzebna w turystycznym mieście. Czy przewoźnik nie mógłby urządzić jej na dworcu autobusowym, chociaż na wakacjach? Gdzie estetyczne, czytelne rozkłady jazdy, ulotki reklamowe? – Przewoźnicy narzekają, że spada obłożenie, nie widać jednak, aby troszczyli się i zabiegali o pasażerów – stwierdza nasz rozmówca. I trudno odmówić mu racji, patrząc choćby na dawną tablicę z rozkładem jazdy – popękaną, zniszczoną – na której dyndają niechlujnie powieszzone plakaty. Mamy „obcy kapitał”, ale nie mamy gospodarza i to chyba jest największą bolączką. Czy Arriva będzie tak troszczyć się o polskiego klienta jak o niemieckiego?

Miłość pomnożona przez dwadzieścia trzy

Dom państwa Strusiów w Bykowcach od rana do wieczora tętni życiem. Rozmowy, śmiech, płacz, czasem krzyki – jak to przy piątce dzieci. Pralka i zmywarka pracują na okrągło, nie wychodzą z użycia pampersy i butelki. Tak jest od pięciu lat, odkąd pani Agnieszka i jej mąż Artur zostali „pogotowiem rodzinnym”. Przez ten czas przyjęli pod swój dach 21 dzieci.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Mieszkają w pięknym miejscu, blisko lasu. Zabudowa jest gęsta, gdyż w ostatnich latach powstało tu dużo nowych domów. Prowadzą do nich wąskie uliczki, częściowo gruntowe. Do miasta niedaleko, ale żyje się jak na wsi. Wszędzie trzeba dojechać: do szkoły, sklepu, kościoła. – Wybudowaliśmy się kilkanaście lat temu – pani Agnieszka zaprasza do wnętrza domu. Wita nas dwuletni Pawełek, który podpełził pod same drzwi. Jego siostra, pięcioletnia Sara, ogląda w salonie bajkę, nie zwracając na nikogo uwagi. – Są u nas prawie od roku. Pawełek dopiero niedawno zaczął raczkować – mówi gospodyni, prowadząc do otwartej na salon kuchni, w której koncentruje się życie rodzinne. Za chwilę z góry zbiega córka Ola. Niesie owiniętą w kocyk Julię. Malutka wyciąga ręce do „mamy”. – Julka trafiła do nas prosto ze szpitala jako czterodniowy noworodek. Ma teraz osiemnaście miesięcy. Ponieważ jej sytuacja prawna jest nieuregulowana, wciąż przebywa u nas – wyjaśnia pani Agnieszka, przytulając zasnęłą dziewczynkę. Julka z zadowoleniem rozsiała się na jej kolanach, a pan Artur stawia na stole świeżo zaparzoną herbatę. – Taki ze mnie pantoflarz – żartuje. – Jaki pantoflarz, nie dałabym bez niego rady – prostuje natychmiast małżonka. Ich własne dzieci to 10-letnia Ola i 13-letni Konrad.

Ktoś kierował z góry

Od pięciu lat tworzą zawodową rodzinę zastępczą, pełniącą funkcję pogotowia rodzinnego. Trafiają do nich dzieci, które natychmiast trzeba odizolować od środowiska rodzinnego ze względów wychowawczych, zdrowotnych, bezpieczeństwa albo też porzucone, np. w szpitalu. Decyzję podejmuje sąd. Dzieci



Niektórzy nazywają takie kobiety kurami domowymi. Pani Agnieszka czuje się jednak szczęśliwa i spełniona. Macierzyństwo i miłość niczego nie odbierają, wręcz przeciwnie, są darem losu. Na zdjęciu – z mężem, córką i małą Julką.

ko mieszka u nich do czasu uregulowania sytuacji prawnej, maksymalnie 15 miesięcy. Obecnie mają w domu trójkę: Pawełka, Sarę oraz Julkę.

– Skąd pomysł? Zainspirował mnie program telewizyjny, pokazujący losy i dramaty podopiecznych domów dziecka. Pomyślałam, że mogłabym pomóc takim dzieciom, dać im miłość i ciepło, choć mieliśmy już dwoje własnych pociech – opowiada pani Agnieszka, którą zawsze rozsałdzała potrzeba robienia czegoś dobrego. Mąż trochę ją studził, ale nie oponował. – Dał mi wolną rękę – wspomina z wdzięcznością. Przez dwa lata dojrzewali do podjęcia decyzji.

Wypadki potoczyły się szybko, kiedy pani Agnieszka podzieliła się swoim marzeniem – ot tak, podczas luźnej rozmowy – z wychowawczynią Oli ze Szkoły Podstawowej nr 6. Dzięki niej trafili do MOPS, a stamtąd do Jana Paszkiewicza, dyrektora PCPR, który prowadził akurat kampanię społeczną... za-

chęcającą do rodzicielstwa zastępczego! W powiecie sanockim potrzebne było „pogotowie rodzinne”, które zastąpiłoby zlikwidowane Pogotowie Opiekunów. Od razu skierowano ich

towały ją te dwa tygodnie. – Zdecydowaliśmy wtedy, że Artur zrezygnuje z pracy. Wiem, że było mu niełatwo, bo kocha jeździć. Teraz jest pracownikiem Pass-Polu – opowiada o niełatwych wyborach.

do kardiologa. – Była u nas miesiąc, potem trafiła do specjalistycznej rodziny zastępczej – oczywiście pani Agnieszki zachodzą łzami.

Wie, że są „pogotowiem” i dzieci przebywają u nich tylko przez określony czas, trudno jednak traktować je z profesjonalnym dystansem. – Pierwsze rozstania były naprawdę trudne – wspomina. W kuchni na ścianie wisi tablica z fotografiami wszystkich dzieci. Niemowlaków, kilkulatków, nastolatków. – A tu Kasia, ta zaadoptowana, i nasza Julka – wskazuje na dwa rozkoszne bobaski, leżące na kocyku. Julka właśnie ściąga ze stołu kluczyki. Jest taką przylepką, że trudno jej nie wziąć na kolana. – Ale też daje nam popalić. W nocy budzi się co dwie godziny na mleko, jak noworodek, choć ma już osiemnaście miesięcy – w głosie pani Agnieszki trudno nie zauważyć czułych nutek.

Bez prywatnego życia

Są rodziną zastępczą zawodową, dostają więc ustawowe wynagrodzenie za pracę oraz pieniądze na dzieci. Nie narzekają, ale coś za coś. – Zupelnie nie mamy prywatnego życia.

Prawie nigdzie nie chodzimy, bo trudno wpaść w siódmkę do znajomych – nie ukrywa. Kiedy w domu jest małe dziecko, powstaje problem z odwiezieniem pozostałych do szkoły. Musi prosić kogoś o pomoc albo ciągnąć malucha ze sobą. Nie ma mowy o wakacjach czy feriach tylko z własnymi dziećmi. Wyjazd do sklepu, miasta czy kościoła to cała wyprawa. Połowę dnia spędza w kuchni, gotując i podając posiłki. U większości dzieci obserwuje wręcz atawistyczny głód. – Trafiają do nas często głodne, niedożywione, anemiczne. Wiadac, że miały niedosyt jedzenia, bo najadają się, jakby „na zapas” – zauważa. Niektórzy rodzice biologiczni odwiedzają przebywające u nich dzieci, o ile pozwoli im na to sąd.

Ich własne nigdy nie były zazdrosne o „przyrodnie rodzeństwo”. Zresztą, bardzo z mężem uważają, aby nie czuły się zaniebawiane. Ola, jak to dziewczynka, chętnie opiekuje się maluchami.

Na szczęście mają wsparcie ze strony rodziców. – Byłam jedynaczką. Kiedy powiedziałam mamie o swoich zamiarach, była przerażona. Teraz jest dumna. Możemy na nią liczyć, podobnie jak na teściów. Na ogół spotykamy się też z ludzką życzliwością. Pani sołtys i panie z KGW zawsze zapraszają nas na organizowane w Bykowcach imprezy. Dobrze współpracuje się nam z PCPR, MOPS i kuratorami – podkreśla.

Z butami do nieba

Nie ma planów na dalszą przyszłość. Na razie jest mamą. Nie potrafi powiedzieć, czy będzie pracować w taki sposób do emerytury. – Na pewno potrzebna jest olbrzymia kondycja; często zarywa się noce, dźwiga. Człowiek czuje się zmęczony i fizycznie i psychicznie – nie ukrywa. Kiedy już nie daje rady i musi się odstresować, zabiera się wtedy za scrapbooking – ręczne tworzenie i dekorowanie albumów oraz wyrób kartek. Spod jej ręki wychodzą prawdziwe cuda!

Stara się robić to, co robi, jak najlepiej. – Koleżanka żartuje, że i tak pójdę do nieba z butami – uśmiecha się. Czuje satysfakcję, przeglądając kronikę z zdjęciami 21 dzieci „z pogotowia” i 2 własnych. Na jednej z pierwszych stron wpisała motto: „Żyj tak, żeby wszyscy przy tobie się uśmiechali, a po twojej śmierci płakali”. Niewielu kobietom jest dane, aby matkować takiej gromadce dzieci. A przecież nie ma jeszcze czterdziestki i wszystko przed nią...

Jan Paszkiewicz, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie:

– Państwo Strusiowie byli pierwszą na Podkarpaciu rodziną zastępczą zawodową. Byliśmy nawet prezentowani jako wzorzec i przykład dobrych praktyk podczas konferencji organizowanej przez wojewodę. Pamiętam pierwsze spotkanie z panią Agnieszką i jej niesamowity entuzjazm. Od razu wiedziałem, że to świetna kandydatka. Dziś, po kilku latach, mogę nadal mówić o nich w samych superlatywach. Naprawdę, rzadko spotyka się takie zaangażowanie.

Just in time

O Sanoku, uczelniach wyższych i prognozach na przyszłość – rozmowa z wiceprzewodniczącym Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego Marianem Szczerkiem.

*** Pana powiązania z Sanokiem są bardzo bliskie.**

– Rodzina mojej mamy od wielu pokoleń przebywa na tej ziemi. Mój ojciec jest znanym Niemna, ale w wyniku historycznych zawirowań znalazł się w Bieszczadach. Mogę powiedzieć, że podczas mojej wizyty w sanockiej PWSZ historia koło zatoczyła. Ojciec jako żołnierz przebywał bowiem w tych koszarach, które za swą siedzibę obrała uczelnia. Muszę stwierdzić, że z wielką satysfakcją oglądałem całe to otoczenie.

*** Satysfakcja ta wiąże się z czymś szczególnym czy raczej ma wydźwięk bardziej ogólny?**

– To, co tutaj zobaczyłem, zafascynowało mnie z dwóch powodów. Pierwszym jest oczywiście

wątek osobisty i moje refleksje związane z miastem rodzinnym. Drugi powód wiąże się z tym, czym się zajmuję zawodowo. Będąc umocowanym w strukturach uczelni wyższej i zajmując się tą tematyką, mogę zauważyć pewne mechanizmy, które nimi rządzą. Odwiedziłem wiele uczelni wyższych i doskonale wiem, z jakimi problemami się borykają i co oferują swoim studentom.

*** Jak zatem zdefiniowałby Pan główny problem szkolnictwa wyższego?**

– W Polsce można zauważyć ogólne trendy w szkolnictwie wyższym. Przede wszystkim została zachwiana proporcja kształcenia zawodowego na poziomie wyższym. Np. w Niemczech na jedną

osobę o profilu akademickim przypada 10 osób o przygotowaniu zawodowym. U nas – na 2,11 absolwentów o profilu akademickim przypada 1,11 absolwenta o profilu zawodowym. Proporcje te mają zostać przywrócone do równowagi poprzez przeprofilowanie niektórych wydziałów na uczelniach na charakter praktyczny.

*** W jaki sposób pomoże to studentom?**

– To zachwianie proporcji, o którym mówię, wywołuje w młodych ludziach uczucie frustracji. Kończąc studia są często nieprzygotowani od strony praktycznej do wykonywania danego zawodu. Zmiana profilu niektórych kierunków pomoże studentom odnaleźć się w zawodowej rzeczywistości, z którą czysto akademicka teoria często ma niewiele wspólnego. Potrzebujemy wykwalifikowanych zawodowców.

*** W świetle tego jak ocenia Pan kondycję sanockiej PWSZ?**

– Tutejsza uczelnia już funkcjonuje w tym kierunku, by kształcić specjalistów od strony praktycznej. Oprócz tego posiada przepiękny kampus akademicki,

którym wiele polskich uczelni wyższych dopiero musi stawić czoła.

*** Sugeruje Pan, że PWSZ w Sanoku jest krok do przodu w porównaniu do innych uczelni?**



czyste oraz kapitalnie wyposażone sale i laboratoria. Na korytarzach nie ma ścisła a studenci mają idealne warunki do nauki i rozwoju. Tutaj zachodzą przemiany just in time. Przemiany,

– Tak. Sądzę, że można to w ten sposób ująć. Uczelnie blisko współpracujące z regionem, w którym się znajdują, cechują się wysokim wyspecjalizowaniem, co niewątpliwie ułatwi ab-

solwentom znalezienie pracy na terenie, w którym są zakorzenieni. Ponadto silny akcent nadaje się tutaj praktykom zawodowym, co w najlepszy sposób przygotowuje do pracy. PWSZ w Sanoku stwarza ku temu doskonałe warunki.

*** Co równocześnie podnosi konkurencyjność uczelni...**

– Zgadza się. Wiadomo, że na rynku szkolnictwa wyższego jest duża konkurencja – obecnie istnieje ponad 120 uczelni państwowych, prywatnych około 340. W dobie niżu demograficznego oraz wzrastającego bezrobocia nastawienie na zawodowy rozwój studentów jest niewątpliwym atutem. Chcę jednak powiedzieć, że ośrodki zwarte, sprawnie działające, o dobrym zapleczu, do których zaliczam również sanocką uczelnię, nie tracą studentów.

*** Z optymizmem należy zatem patrzeć w przyszłość?**

– Zdecydowanie tak.
Rozmawiała Iwona Czerkies

Podróżuję, aby żyć

Na swoje siedemdziesiąte urodziny wydał dwa opaste albumy z cyklu „Świat w moim obiektywie” zatytułowane: „Podróżuję aby żyć”. Zadeedykował je ukochanemu wnukowi Alexowi, chcąc w ten sposób wszczepić w niego zamiłowanie do poznawania świata, które od ćwierć wieku stało się jego pasją. Od pewnego czasu jest ono czymś więcej, a mianowicie sposobem na walkę z nowotworem.

MARIAN STRUŚ

marian-strus@wp.pl

Sanoczanin STANISŁAW HENRYK RYNIĄK, bo o nim to właśnie mowa, ze względów zdrowotnych nadal stara się prowadzić aktywne życie, choć coraz więcej czasu zajmują mu wspomnienia i refleksje oraz opracowywanie dziennika z podróży prowadzonego pod roboczym tytułem „Smak świata”, a liczącego już 220 tomów!

Bakcyła nieodpartej ciekawości świata połknął bardzo wcześnie, bo już w latach szkolnych, które spędził w uroczej podsanockiej wiosce o nazwie Liszna. Pochodził z ubogiej rodziny. Dziadek zginął na Wołyniu z rąk ukraińskich nacjonalistów, a jego grobu nigdy nie odnaleziono. Stryj został zabrany do obozu w Oświęcimiu i był jednym z pierwszych jego więźniów. Osobistym, bardzo bolesnym przeżyciem dla 13-letniego Stasia była śmierć ojca. Z tą tragedią wiązało się wydarzenie, które dziś odczytuje jako zapowiedź podróżniczej pasji. Otóż w reakcji na stratę ojca uciekł on dość daleko od domu, bo aż do Wrocławia, gdzie po wielu perypetiach wyładował w Domu Dziecka. Jak pisze we wstępie do I tomu albumu: „Podróżuję aby żyć”, był to okres, gdy pochłaniały go książki, zwłaszcza opowiadania Kiplinga i Londona.

„W 80 dni dookoła świata” Juliusza Vernea znalazł niemal na pamięć.

– Snułem marzenia o dalekich podróżach, ale był to jedynie świat fantazji – wspomina. Dzięki Mamie, która mimo trudnej sytuacji życiowej i finansowej dokonywała cudów, aby wyedukować czwórkę dzieci. Po ukończeniu

gogów; Maria Bruna wykładała język polski i Wojciech Sołtys, który uczył historii. To właśnie im zawdzięcza swoje humanitarne zainteresowania otaczającym światem. O tym, jaki wpływ miała szkoła na przygotowanie do życia, najlepiej świadczy przywiązanie absolwentów do swojej Alma Mater. Rocznik Stanisława (1957-1962) od wielu lat pielęgnuje tradycje spotkań w rocznicę zdania matury. Ostatnie z nich miało charakter jubileuszowy, było to 50-lecie matury.

W drogę!

Podróże ciągle pozostawały w sferze marzeń Stanisława i mimo zmian, jakie zaszły w Polsce na przełomie lat 80. i 90. ub. wieku nic nie zapowiadało przełomu w tej kwestii. Wprawdzie otwarto się granice, ale problemem pozostawały środki finansowe niezbędne, aby móc zwiedzać odległe kraje. Zielone światło zapaliło się dopiero przed Stanisławem pod koniec lat 90. I wtedy to zaczęły się pierwsze wyprawy przyszłego globtrotera.

– Były to zazwyczaj wyjazdy rodzinne z Anią i Iwoną, niekiedy w grupie przyjaciół. Stopniowo podróże coraz bardziej mnie wciągały, stając się niezbędną częścią mego życia. Każdą z nich dokumentowałem za pomocą fotografii i zapisów. Tak zrodził się pomysł prowadzenia dziennika pod roboczym tytułem: „Smak świata – notatki z podróży”, który w chwili obecnej liczy już 220 tomów – opowiada o początkach swych podróży Stanisław.

Przygotowując się do nich, wybierał najpiękniejsze miejsca na ziemi, w których mógł podziwiać niezwykle krajobrazy, bezkresne pustynie, wyniosłe szczyty górskie, pełne fantazji skalne formacje, bujne dżungle, zięjące grozą wulkany, cudowne plaże, wspaniałe



Przebywając w Tajlandii nie można się nudzić. Gdy nie bawią już lokale rozrywkowe i miejscowe piękności, zawsze można zaopiekować się takim miłym zwierzątkiem.

dzierał się przez Puszcę Amazońską, podziwiał niezwykle krajobrazy w rejonie Machu Picchu w Peru. Ale urzały go swym pięknem też: Jeziora Plitwickie w Chorwacji, formacje skalne w Dolinie Duchów na Krymie, „Meteory” oraz archipelag Cyklady w Grecji, norweskie Lofoty, egipskie zabytki Cypru czy baśniowe krajobrazy Pamukkale w Turcji. Wszystko to podziwiał, chłonął całym sobą, utrwalał na fotografiach, opisywał. Ale też z niepokojem patrzył na zagrożone dziedzictwo kultur plemiennych, zwłaszcza na Czarnym Kontynencie oraz w Indiach, Chinach, Azji Południowo-Wschodniej, w krajach Ameryki Południowej. To było całe jego życie.

Koniec jazdy czy przystanek?

I wszystko toczyłoby się nadal według ustalonych reguł, gdyby nie zaistniało coś, co prze-

nach takiej mordęgi dojeżdżamy do najbliższego miasta Kumasi w Ghanie. W miejscowej klinice zostaje przyjęty przez polską lekarkę (!), otrzymując leki, któ-

re wstrzymują objawy choroby. Dzięki nim udaje mi się dotrzeć do końca tej podróży.

– Po powrocie do kraju, obawiając się, że może jednak zaraził się jakąś tropikalną chorobą, poddaje się badaniom, których wynik okazał się szokiem. To był nowotwór zwany neuroendokrynym. Jeden z wrocławskich profesorów oświadczył mu autorytatywnie: – „To niemożliwe, żeby pan żył z guzem tej wielkości” (guz był wielkości pomarańczy), pocieszając, że nie należy on do najbardziej złośliwych. – Wtedy zdałem sobie sprawę, że muszę się spieszyć, aby wygrać wyścig ze śmiercią – mówi.

– Po konsylium rodzinnym postanowiliśmy szukać pomocy w ośrodku zagranicznym. Najszybciej zareagował prof. Michael Schoenberg, znakomity chirurg z Monachium. Już przy pierwszym spotkaniu stwierdził, że konieczną jest natychmiastowa operacja, prosząc o szybką decyzję. Mówię: tak! Wbrew oczekiwaniom profesora, guz okazał się nieoperacyjny. Profesor upatruje dla mnie szansę w nowatorskiej metodzie leczenia izotopowego DOTATOC, stosowanej przez ośrodek w Bazylei, kierowany przez prof. Millera. Silną dawkę izotopu otrzymuję dwukrotnie. Próbę tę przechodzę pomyślnie, choć po kilku tygodniach zaczynają się kłopoty związane z objawami niedrożności jelit. Leczenie podejmuję w zaprzyjaźnionym Centrum Onkologii w Warszawie. Przychodzi moment, że nie przyjmuję już pokarmu, jestem na granicy wycieńczenia. Lekarze bezradnie rozkładają ręce i... wypisują mnie ze szpitala. Lecę do Monachium. Tam, stosując metodę żywienia pozajelitowego, w ciągu tygodnia lekarze przywracają mnie do życia. Jednak z dnia na dzień czułem się coraz gorzej. Straciłem na wadze ponad 20 kg. – Decydujemy się na Londyn. W 56 tomie notatek Stanisław tak pisze: – „Obawiałem się nie o swoje życie, ale o ewentualne skutki operacji, w wy-

wymagań powstałej sytuacji. – Całkowicie mnie to absorbowało. O nowotworze nie miałem czasu myśleć. Pomyślałem też, że trzeba zacząć wydawać książki o podróżach. To się trochę wiązało z narodzinami wnuka Alexa. Zaczęłem zdawać sobie sprawę, że poznany przeze mnie świat powoli odchodzi na zawsze i Alex może go już nie zobaczyć.

– Mam głębokie przekonanie, że chęć życia, silna wola, odpowiednia motywacja i żelazny upór to recepta na walkę z chorobą i dokonywanie rzeczy niemożliwych. Zastanawiałem się tylko jedno – skąd po tylu latach walki z nowotworem znajduję w sobie jeszcze tyle siły i energii, aby kontynuować wyprawy, nie wyłączając z nich miejsc, w których panują ekstremalne warunki. Pokonywałem już wysokości ponad 5 tys. metrów, wspiniałem się na lodowce, przemierzałem najdalsze dżungle i bezkresne pustynie.

To też piękna podróż

W planach Stanisława jest jedna wyjątkowa podróż, zapisana pod datą czerwiec 2014 roku. Będzie to sentymentalna podróż w rodzinne strony. Odwiedzi Sanok, gdzie zechce być gościem Światowego Zjazdu Sanoczan, wcześniej jednak, początkiem czerwca, zajędzie do Lisznej. Już zaplanował, że w sobotę 7 czerwca w wiejskim ośrodku kultury spotka się z mieszkańcami, za pomocą kamery i projek-



Aby zauroczyć się pięknem tego świata wcale nie trzeba jechać na antypody. Wystarczy do Chorwacji. W Parku Narodowym Krka rzeka o tej samej nazwie tworzy cudowne wodospady, kaskady i jeziora.

– Wracam do kraju z kolejną dawką optymizmu. Profesor Drews nie kryje, że operacja wiąże się z ogromnym ryzykiem, że będzie przypominać grę na loterii. Ja wierzę jednak, że trafię we właściwe numerki.

Jak wrócić na trasę?

Przez kilkanaście dni walczy o życie. Gdy czuje, że wraca ono do niego, zalecana radykalna dieta i różne medyczne wskazania stawiają pod znakiem zapytania możliwość podróżowania, a to oznacza dla niego: „być albo nie być”. Zrozumiał, że bez silnej motywacji będzie skazany na przegraną, a taką motywację stanowią mają wyłącznie podróże.

Wierzył w to. W połączeniu z działalnością biznesową, której nie przerwał przez czas trwania choroby, zaczął planować i przygotowywać kolejne wyprawy, dostosowując je do

Wierzył w to. W połączeniu z działalnością biznesową, której nie przerwał przez czas trwania choroby, zaczął planować i przygotowywać kolejne wyprawy, dostosowując je do

Wierzył w to. W połączeniu z działalnością biznesową, której nie przerwał przez czas trwania choroby, zaczął planować i przygotowywać kolejne wyprawy, dostosowując je do

Wierzył w to. W połączeniu z działalnością biznesową, której nie przerwał przez czas trwania choroby, zaczął planować i przygotowywać kolejne wyprawy, dostosowując je do



W rodzinnym towarzystwie – z Iwoną, Kasią i Adamem na Wielkim Murze Chińskim.

szkoły podstawowej Staś dostał się do Technikum Mechanicznego w Sanoku. Nie był to co prawda jego wybór, bo nie przejawiał zamiłowania do techniki i chciał iść do ogólniaka, Mama stanowczo stwierdziła: „Synu, musisz zdobyć zawód, aby zarabiać na życie”. Szczęście jednak mu sprzyjało. W technikum natrafił na dwoje wspaniałych peda-

wodospady, przepastne kaniony. W miarę odbywanych podróży stawał się coraz bardziej zachłanny na wszystkie cuda przyrody. Odwiedzał najpiękniejsze parki narodowe: w Namibii, Nowej Zelandii, w Chinach, Indiach (Kaziranga), Tajlandii, Nepalu, Australii (Kakadu), był na Antarktydzie i Grenlandii, jego stopy dotknęły Patagonii, wysp Galapagos i Hawajów. Prze-

w warunkach, bez klimatyzacji, w trudnym terenie, temperatura pojazdu przekracza 38 stopni. W grupie mamy lekarzy, którzy próbują postawić diagnozę. Oscyluje ona wokół udaru cieplnego lub ameby. Nie wiem co gorsze. Przykrywają mnie jakimś prześcieradłem i polewają wodą, aby schłodzić trawione gorączką ciało. Po siedemnastu godzi-

w ekstremalnym

Koniunkturalizm polityczny? Zbyteczne dysonanse

W nawiązaniu do artykułu poprzedniego wydania Tygodnika NSZZ „Solidarność” informuje, że z naszej strony złożyliśmy wniosek o zmianę nazwy ulicy, gdy otrzymaliśmy na piśmie od Przewodniczącego Zarządu Dzielnicy i Przewodniczącej Rady Dzielnicy Śródmieście uchwałę oraz zgodę i poparcie na zmianę nazwy ul. Wałowa na ul. Ks. Prałata Adama Sudoła. Brak zgody już na wstępie podważyłby sensowność naszego dalszego działania.



Czy naprawdę jest to uliczka uwłaczająca godności i wielkości ks. Prałata Adama Sudoła? Zdania w tej kwestii są bardzo podzielone.

Do wniosku skierowanego do Burmistrza i Rady Miasta Sanoka załączyliśmy uzyskane poparcie od: Związku Sybiraków, Związku Harcerstwa Polskiego, Oddziału Akcji Katolickiej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Zarządu Prawa i Sprawiedliwości, Zarządu Platformy Obywatelskiej, osób indywidualnych i Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” reprezentujących ok. 2000 członków. Jako że Pan Burmistrz przychylnie przyjął naszą inicjatywę, jak i ze strony Zastępcy Przewodniczącego Rady Miasta i Przewodniczącego nie było żadnych oznak, że ten wniosek może zostać zablokowany, mieliśmy prawo oczekiwać podjęcia stosownej uchwały Rady Miasta. Na tydzień przed Sesją radni otrzymali dokumenty wraz z projektem Uchwały i załącznikiem planu miasta o zmianie nazwy ul. Wałowa na ulicę ks. Prałata Adama Sudoła odcinkowi ul. Króla Kazimierza Wielkiego tj. od ul. Grzegorza do tunelu na ul. Wałowej.

Można zadać pytanie, co stało na przeszkodzie, aby na takie posiedzenie Komisji zaprosić wnioskodawcę? Skoro przynajmniej część radnych nie miała świadomości, że wniosek skierowany do Pana Burmistrza przez NSZZ „Solidarność” nie będzie głosowany, to oznacza, że zostały podjęte określone kroki do innego rozwiązania. I odpowiadając na wątpliwości Pani Redaktor dlaczego obstawaliśmy tylko przy takim rozwiązaniu uważamy, że to wyjaśnienie daje pogląd, że oficjalnie przytakiwano naszej prośbie o zmianę tej ulicy, a podejmowano inne czynności i zrobiono co innego. Widać, że politycznie ta decyzja w obecnej koalicji nie mogła być podjęta.

Wszystkim, którzy poparli nasze starania o zmianę nazwy ul. Wałowej i upamiętnienie imienia ks. Sudoła bardzo dziękujemy. Przykre jest to, że nawet imię Honorowego Obywatela Miasta Sanoka śp. ks. Sudoła, zostało potraktowane w tak wyrachowany sposób. A tak gwoli ścisłości, skąd tak radykalna zmiana stanowiska Radnych PO? Przecież Zarząd Platformy Obywatelskiej Uchwałą z 26 marca br. poparł zmianę ul. Wałowa na ul. ks. Prałata Adama Sudoła. Jak okazało się, nieważne jest kilkadziesiąt lat posługi kapłańskiej mieszkańcom Sanoka, nieważny jest tytuł nadany przez Radę Miasta i inne, nieważne jest ufundowanie pomnika Jana Pawła II, nieważne jest rozdanie wielotysięcznego księgozbioru sanockim bibliotekom, muzeum, nieważny jest szacunek, autorytet, uznanie, jakim cieszył się śp. ks. Prałat, ale ważny jest koniunkturalizm polityczny.

Andrzej Szall, Wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”
PS Tytuł pochodzi od redakcji

W związku z otrzymanym i upowszechnionym w kościołach oświadczeniem NSZZ „Solidarność” Region Podkarpacie, Oddział Sanok w sprawie nadania przez Radę Miasta Sanoka nazwy ulicy ks. Prałata Adama Sudoła oraz wystąpieniem w powyższej sprawie do Rady Miasta Proboszcza Parafii Przemienienia Pańskiego ks. dr. Andrzeja Skiby, poczytujemy sobie za obowiązek przedstawić opinii publicznej naszego miasta stanowisko w tej sprawie.

waniu nazwy ulicy z powodu wieloletniej tradycji dotychczasowej nazwy i kosztów, jakie ponieśliby mieszkańcy w konsekwencji zmiany. Mając na uwadze zdecydowany sprzeciw mieszkańców i liczne głosy powątpiewające w zasadność zmiany nazwy tej właśnie ulicy, pochodzące ze środowiska sanockich historyków, przewodników turystycznych, działaczy PTTK oraz propozycje upamiętnienia osoby ks. Prałata inną ulicą czy placem – o czym pisał „Tygodnik Sanocki” z 24 maja br. – Komisja Rady zaproponowała kompromisowe rozwiązanie dające możliwość uniknięcia kosztów mel-dunków mieszkańców i podmiotów gospodarczych poprzez przemianowanie 50-metrowego odcinka ul. Kazimierza Wielkiego na ul. ks. Prałata A. Sudoła. Ostatecznie taki projekt uchwały był przedmiotem obrad Rady Miasta w dniu 30 lipca br. Podczas dyskusji nad uchwałą radny Pan Wojciech Pruchnicki w imieniu klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości poparł inicjatywę Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego. Również inni radni wyrazili poparcie dla wniosku Komisji. Przewodniczący Rady Miasta poinformował radę, czym kierowała się Komisja, opiniując projekt uchwały, tj. sprzeciwem mieszkańców, opiniami historyków sanockich wskazujących na historyczny źródłosłów nazwy oraz kosztami zmiany nazwy ulicy. Rada Miasta wysłuchała również argumentów przedstawicielki mieszkańców sprzeciwiających się zmianie nazwy.

To, że uchwała uzyskała jednogłośnie aprobatę wszystkich uczestniczących w sesji radnych reprezentujących różne środowiska polityczne i społeczne świadczy, że radni z wielkim obiektywizmem podeszli do sprawy, uwzględniając interesy stron, tj. wnioskodawców i mieszkańców ulicy oraz innych zainteresowanych.

W świetle powyższych faktów, mieszane uczucia może budzić wyraźny rozdźwięk pomiędzy często przywoływaną w obu pismach i powszechnie znaną skromnością śp. księdza Prałata, a brakiem już nie tylko skromności, ale wręcz narzucaniem swojej woli autorów oświadczenia. Naszym zdaniem, uhonorowanie zasług wybitnych obywateli naszego państwa i miasta nie powinno sprowadzać się do mierzenia metrami długości ulicy czy wielkości placu, lecz do wielkości dzieła, jakie po sobie Oni zostawili. W tym bowiem wyraża się wielkość księdza Prałata, który nigdy nie szukał poklasku i taniej popularności, a już na pewno nie byłby kontent z wykorzystywania Jego skromnej osoby do różnorakich rozgrywek.

Burmistrz Sanoka dr Wojciech Blecharczyk Przewodniczący Rady Miasta Jan Oklejewicz

Chcemy spokojnie spać!

Czytając na pierwszej stronie artykuł p. redaktor Kozimor zatytułowany „Cisza, której nie ma” poczułem się mocno zszokowany i zaniepokojony postawą i propozycjami. Czy ktoś zastanowił się, dlaczego mieszkańcy kamienicy „toczą bój” i uważają, że tzw. „cisza nocna” powinna być od 22? Czy nie wystarczy nam rozpijanej młodzieży na każdym kroku, przydzielania koncesji przez włodarzy, aby tylko poprawić budżet miasta, w wyniku czego przy dużych osiedlach czy szkołach pojawiają się ogródki piwne (przy ul. Sadowej są nawet dwa, kolejny przy A. Krajowej), gdzie do późnych godzin słychać głośne śmiechy i wulgaryzmy? Wiem z doświadczenia coś na ten temat, gdyż zmuszony byłem przeprowadzić się z osiedla przy A. Krajowej, gdzie trzech młodzieńców niemalże terrorizowało osiedle, rozrabiając do późnych godzin. Nie pomagali wezwania policji, a wręcz przeciwnie, wzmagali ich i sprowadzonych przez nich kolegów agresję, dochodziło nawet do rękoczynów, niszczenia drzew i krzewów, ławek czy trzepaków. Nikomu nie życzę takich lokatorów.

Nie „we wszystkich miastach w okresie letnim życie tętni do godzin wczesnoporannych”, a tam gdzie tętni to życie, kulturę zapewnia ochrona i nie dochodzi do wrzasków i wulgaryzmów, których muszą słuchać mieszkańcy przy otwartych oknach (przy upałach nie da się ich po prostu zamknąć). Gdy ktoś stara się o przyznanie koncesji na alkohol, powinien zapewnić spokój mieszkającym już tam ludziom, a nie odwrotnie „że to oni mają się gdzie

wyprowadzić”. Biznesu nie robi się kosztem sąsiadów. Dlaczego właściciele lokali nie wykupią mieszkań nad nimi i nie zamieszkają tam? Dlaczego włodarze miasta wyprowadzają się poza jego obręb? Bo każdy po pracy chce odpocząć i to niekoniecznie w restauracji czy ogródku piwnym.

Tu zawsze będzie zachodził konflikt interesów, ale należy go polubownie rozwiązać, a nie trzymać stronę właściciela, przesuwając godziny otwarcia do 24

cy 2. Byłby to szczyt ignorancji mieszkańców, bo nie chodzi tu jedynie o ogródki piwne, ale i inne imprezy np. zabawy na Białej Górze, z której muzykę podkręconą na full słycała na całym osiedlu, czy w restauracji „Bona”, gdzie „spoczynek nocny” nie jest znany gościom wychodzącym nad ranem z wesela czy imprezy. Co mają robić ci, którzy od 1.30 są budzeni i co godzinę słyszą to samo, a o 7 muszą być w pracy?

Jeżeli samorząd wydaje koncesje na prawo i lewo, gdyż ma pustki w kasie i długi u kontrahentów, powinien wziąć pod uwagę nie właściciela lokalu, ale mieszkańców – swoich potencjalnych wyborców, a właściciela zobowiązać do zapewnienia ciszy i spokoju po godzinie 22, np. przez zatrudnienie ochroniarza, ściszenie muzyki czy zaproszenie gości do środka lokalu, bo w nocy nawet normalne rozmowy wydają się głośne, a im więcej wypitego piwa czy innego alkoholu, tym są głośniejsze. Gdy przyjeżdża radiowóz policji na interwencję, stają się cichsze, ale po jego odejściu wszystko wraca do normy – głośna muzyka, rozmowy, niekiedy wrzaski, kłótnie i wulgaryzmy.

Nie zgadzam się, że każdy, kto zdecydował się w takiej stre-

mie mieszkać, musi to brać pod uwagę, bo mieszkania były wcześniej, a restauracje najczęściej pojawiały się później, nie mówiąc o ogródkach, których nie było wcale. Popieram policję, że wyjeżdża na wezwania dotyczące zakłócania „pory nocnej”, gdyż każdy z nas ma prawo do odpoczynku we własnym mieszkaniu. A Rynek można podziwiać spokojnie do godziny 22. Nie nakładajmy też policjantów do dyscyplinowania osoby, która prosi o interwencję, bo gdy się ona już decyduje na taki krok, to naprawdę ma tego dosyć. Znam wiele

osób, które nie śpią po nocach z powodu libacji pod blokami, a boją się dzwonić na policję, gdyż tam pytają o dane – imię, nazwisko, adres. Ludzie boją się, że imprezowicze dowiedzą się, kto na nich „doniósł” i rozprawią się z nimi, np. rozbijając okno, rysując karoserię samochodu, nabliżając czy pobijając, więc nie dokładajmy im stresów. Są to ludzie najczęściej starsi, schorowani, a po takiej wypowiedzi na pewno nie zadzwonią. Chyba że o to chodzi, tylko nie wiem komu?

Stały czytelnik (dane do wiadomości redakcji)

Dzwonią, ale...

Przyznam, że zdziwił mnie powyższy list. Tekst „Cisza, której nie ma” opublikowany w poprzednim „TS” dotyczył ogródków zlokalizowanych w okolicy Rynku, a nie w całym mieście. Tu nie ma pijackich burd, awantur i wulgaryzmów, o co dbają właściciele i personel lokali. Są za to częste wizyty policyjnych patroli, wzywanych ciągle przez jedną, mieszkającą w sąsiedztwie parę małżeńską, której przeskądza dochodzący z ogródka gwar rozmów. Czy takie wezwania są uzasadnione, a policja nie ma naprawdę nic lepszego do roboty? Czy centrum miasta, które chce się rozwijać i przyciągać turystów, powinno w sezonie zamierać o 22?

Tego dotyczył tekst. Skąd więc u autora listu tak uogólniające i daleko idące wnioski? Umiejętność czytania jest pożyteczna, pod warunkiem, że czyni się to ze zrozumieniem.

Joanna Kozimor



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt. 9-15, sobota – nieczynna.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa
OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

★ Mieszkanie własnościowe 62,5 m² (IV piętro), przy ul. Wolnej 12/20, cena do uzgodnienia, tel. 661-19-28-70.
 ★ Mieszkanie 37 m² (II piętro), w centrum Krakowa, tel. 510-98-62-13.
 ★ Mieszkanie 3-pokojowe (II piętro), przy ul. Traugutta, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-24-06 lub 696-30-34-55.
 ★ Mieszkanie własnościowe 44,40 m², z częściowym wyposażeniem, przy ul. Robotniczej, tel. 666-73-74-03.
 ★ Mieszkanie 72 m², przy ul. Zamkowej 26, tel. 666-29-83-07.
 ★ Mieszkanie 55 m² (II piętro), po remoncie, w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
 ★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.
 ★ Szeregówkę 120 m², działka 3,5 a, ogródek, miejsce pod garaż, obrzeża Sanoka, gotowa do zamieszkania, tel. 601-94-49-42.

★ Budynek mieszkalny murowany, z 1980 roku, 110 m², na działce 1697 m²; budynek garażowo-gospodarczy 100 m² oraz działkę niezabudowaną 1033 m² w sąsiedztwie, w Pakoszwówe k. Sanoka, łączna cena 410.000 zł, tel. 609-55-72-08.
 ★ Działkę budowlaną 20 a, przy ul. Kiczury, cena 2.100 zł/a, tel. 722-11-10-03.
 ★ Działkę, tel. 518-65-36-49 lub 13-464-40-73.
 ★ Działkę z altanką, ODZ „Naftowiec”, tel. 13-463-02-58.

Kupię

★ Mieszkanie 3-pokojowe, (maksymalnie II piętro), na osiedlu Słowackiego lub Wójtostwo, tel. 509-43-35-20.

Posiadam do wynajęcia

★ Umeblowaną kawalerkę w centrum, od września, tel. 608-49-17-52.
 ★ Kawalerkę, tel. 601-07-73-11.
 ★ Mieszkanie 2-pokojowe (parter), osiedle Błonie, tel. 504-86-80-42.

★ Pomieszczenie dla uczniów, tanio, tel. 13-463-33-92.
 ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.
 ★ Pokój mężczyźni bez nałogów, tel. 691-44-73-82.
 ★ Pokój 1 i 2-osobowy, dla uczniów, studentów, tel. 660-85-50-95.
 ★ Pokój z używalnością kuchni i łazienki dla 1 lub 2 panów pracujących, tel. 512-22-02-02.
 ★ Pokój, tel. 13-464-40-73 lub 518-65-36-49.
 ★ Pokój z balkonem, tel. 661-22-18-93
 ★ Budynek 125 m², kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, z pozwoleniem i projektem na budowę/rozbudowę piekarni i zaplecza, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.
 ★ Lokal handlowy 46 m² (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.
 ★ Lokal 25 m², na handel, usługi, biura, tel. 13-463-02-58.

★ Lokal na cele mieszkalne lub biurowo-usługowe 82 m²: 2 pokoje, kuchnia, łazienka (I piętro), w ścisłym centrum Sanoka, tel. 606-97-41-16.
 ★ Lokal handlowy 165 m² (I piętro), przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
 ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
 ★ Tuję szmaragd w doniczkach, cena 0,60 zł, tel. 518-51-88-35.
 ★ Zboże tegoroczne, do wóz za uzgodnieniem, tel. 723-46-00-13 lub 13-467-20-39.
 ★ Wyposażenie sklepu (lady, regały), tel. 13-463-02-58.

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowację, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

office **KREDYT** Niezależny Doradca Finansowy
NOWE KREDYTY
– 20.000 zł na dowód
– konsolidacja do 300.000 zł na 150 m-cy
– kredyty bez BiK i KR D
Sanok, Jagiellońska 60 (przed rampą)
tel. 13-46-430-16, 604-922-072

PRACA

Zatrudnię

★ Kierownika apteki w Sanoku, tel. 661-92-43-61.
 ★ Od zaraz firmę lub grupę ludzi do wymiany pokrycia dachowego i niezbędnych przeróbek, zabezpieczam rusztowanie, godziwe wynagrodzenie, tel. 13-464-34-14.
 ★ Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.
 ★ Pielęgniarkę z orzeczeniem o niepełnosprawności – Zakład Pracy Chronionej „Regis”, ul. Cegielińska 56a, tel. 13-463-22-08 lub 664-52-97-03.
 ★ Szwaczki, tel. 664-52-97-03.

★ Mechanika samochodowego z doświadczeniem, tel. 13-464-26-70.
 ★ Karczma „Kryjówka” zatrudni od września kaskierkę-barmankę (cały etat) oraz pomoc kuchenną (1/2 etatu), praca od pon. do pt. Mile widziani studenci a także emeryci. Proszę o kontakt osoby dobrze zorganizowane, pracowite i uczciwe. CV ze zdjęciem proszę przesać na e-mail: ilona@rze.pl
 ★ Centro Grandoni Spa przyjmie do pracy kosmetyczkę z doświadczeniem, tel. 502-86-92-75.

Korepetycje

★ Matura – historia, WOS, tel. 509-96-53-92.

Przyjmę nadzór/kierowanie budową
tel. 608-610-135

9.05.2013 r. na parking przy ul. Kochanowskiego 42 został uszkodzony biały mercedes C240.
Proszę o kontakt osobę, która włożyła za wycieraczkę kartkę z numerem rejestracyjnym sprawy
Nagroda
tel. 666-706-869

NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU
(o upr. publicznych)
ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)
przyjmuje zapisy na kierunku:
• TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
• TECHNIK BHP
• KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE
tel. 13-465-39-30, 503-46-35-43
www.sanok.nsp.edu.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

Poszukuję do wynajęcia grunt ok. 2 ha, kl. IV
tel. 603-660-121

KAPITAŁ LUDZKI WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE UNIA EUROPEJSKA
program pożyczkowy wspierania przedsiębiorczości
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (4,18 %)
Program pomocowy realizowany jest przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarpackiego oraz budżetu Państwa.
Informacja: FWW, ul. Bellottiego 1, 01-022 Warszawa, www.fww.org.pl
Doradca pożyczkowy Stanisław Garbaszewski, biuro: Lesko, ul. Moniuszki 6, tel. 502-234-510, 13-464-47-41 (możliwość spotkania w Sanoku).

KOPALNIA PIASKOWCA „WYSOCZANY”
38-542 Komańcza
Oferuje sprzedaż kruszyw drogowych i budowlanych
- piasek łamany, mieszanki drobne 0-4
- mieszanki 0-31,5 ; 0-63 - tłuczeń 31,5-63
- klinkier 4-31,5 - kamień techniczny i łamany
Możliwość zamówienia frakcji pod zamówienie indywidualne.
Sprzedaż od poniedziałku do soboty.
Telefony kontaktowe: 660-763-862, 608-334-821

RATY! Garaże blaszane – wzmocnione, bramy garażowe, kojce dla psów
Dowóz, montaż gratis-cały kraj!
Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04
512-245-075, 696-753-588 www.robstal.pl

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

LOMBARD
• POŻYCZKI POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

DRZWI Z DREWNA
zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazurowe” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
- cena jednego słowa	1,20 zł
- druk wytłuszczony (za słowo)	1,80 zł
2. Reklamy	
- moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	48 zł
- filigran 8 cm ² (41 mm x 20 mm)	20 zł
- kolejne moduły – wielokrotność podstawowego	
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
- reklama na pierwszej stronie	+ 200%
- reklama na ostatniej stronie	+ 100%
- wybór strony lub miejsca	+ 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.	
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
- ogłoszenia standardowe:	
• moduł podstawowy	36 zł
• moduł podwójny	72 zł
3. Teksty promocyjne (sponsоровane) min. 12 modułów	
- tekst promocyjny 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni	
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
5. Bonifikaty dla klientów	
- 4-7 emisji	15% niżki
- 8-14 emisji	20% niżki
- powyżej 15 emisji	25% niżki
6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń	od 20 zł

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN”
w Sanoku przy ul. Robotniczej 19, tel./fax 13 46 42 810
OGŁASZA
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż mieszkania o pow. 32,13 m² w budynku przy ul. Dworcowej 39.
Mieszkanie zlokalizowane jest w sześciopiętrowym jednopiętrowym budynku mieszkalnym wykonanym w technologii tradycyjnej ceramicznej.
Wyposażone jest w nowe instalacje; wod-kan, elektryczną, teletechniczną oraz c.o.
Cena wywoławcza 2.100 zł/m² pow. użyt.
Licytacja ustna odbędzie się w świetlicy Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19 w dniu **28.08.2013 r. o godz. 10.00.**
Wymagane wadium w wysokości 1.000 zł należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO BP 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548 do dnia 27.08.2013 r. Zasady przeprowadzenia przetargu określone są w „Regulaminie przetargu” dostępnym w siedzibie Spółdzielni.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zapraszamy do **Licium**
Ogólnokształcącego dla Dorosłych Nr 1
Nauka nieodpłatna!

Lokal do wynajęcia o pow. 127,00 m² na handel, usługi, biura
Sanok ul. Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

Powstaje Szlak Kulinaryny „Podkarpackie Smaki”

Do doskonale znanych już na Podkarpaciu tematycznych szlaków turystycznych – architektury drewnianej, ikon, tradycyjnego rzemiosła, garncarstwa, militariów czy Dzielnego Wojaka Szwejka – dołączy kolejny: Szlak Kulinaryny „Podkarpackie Smaki”. Powstanie jeszcze w tym roku z inicjatywy Stowarzyszenia „Pro Carpathia”, przy współpracy Urzędu Marszałkowskiego oraz Podkarpackiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Czy znajdzie się na nim Sanok i okolice – zależy od nas samych.

Zważywszy na duże zainteresowanie regionalną kuchnią, widoczne na wszelkich jarmarkach i kiermaszach, pomysł promujący zwiedzanie już istniejących atrakcji turystycznych regionu w bliskiej relacji z jego bogatą tradycją kulinarną wydaje się strzałem w dziesiątkę. Jego zadaniem będzie reklama restauracji, winnic czy też gospodarstw agroturystycznych i ich oferty. Idea szlaku przybliży także historię regionalnych kulinariów, wpłynie na zwiększenie atrakcyjności oferty restauracji w oczach mieszkańców i turystów.

– Wybierając się na wakacje, turysta oczekuje nie tylko doskonałej pogody i wielu urozmaiconych atrakcji u celu w dobrej cenie. Istotne w czasie podróży stają się idealnie dopracowane szczegóły. O kierunku podróży decyduje więc już nie tylko cena, ale i jakość, różnorodność i

autentyczność oferty. Nocleg w nietypowym miejscu, duża dawka adrenaliny, a coraz częściej i cuda na talerzu decydują o tym, czy podróżnik uzna swój urlop za udany – podkreśla Jarosław Reczek, dyrektor Departamentu Promocji i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim.

Zmieniające się motywy podróżowania, potrzeba niezwykłych, niepowtarzalnych doznań, powodują poszukiwanie nowych form i ofert turystycznych. Odwiedzających interesuje już nie tylko za ile, ale także gdzie i co mogą zjeść. Nie jest sztuką napełnić żołądek byle czym. Ważne staje się, aby spróbować czegoś nowego, o czym po powrocie można opowiedzieć swoim znajomym. – Poznawanie nowych smaków może być również celem samym w sobie. Regionalna, tradycyjna kuchnia to ważny element turystycznych wojaży, część historii



Smak tradycyjnych potraw jest niezapomniany – Sanok i okolice także z nich słyną, warto więc, by znalazły się na nowo powstającym szlaku.

naszego województwa. Podróże są też często okazją, aby doświadczyć w kuchni czegoś nowego albo powrócić do smaków, które nas urzekły – mówi Krzysztof Staszewski, prezes Stowarzyszenia „Pro Carpathia”.

Celem stworzenia szlaku jest zwiększenie atrakcyjności oferty turystycznej województwa podkarpackiego. Służyć temu będzie już działająca strona www.podkarpackiesmaki.pl, jak i przewodnik oraz mapy pozwalające

na bezpośrednie dotarcie do poszczególnych elementów szlaku. – Co ważne, elementy te zwrócą także uwagę na inne atrakcje w sąsiedztwie samych restauracji, winnic czy też gospodarstw agroturystycznych znajdujących

się na szlaku. Będą to muzea, skanseny, zabytkowe świątynie, zamki, pałace czy dwory. Ale także miejsca, gdzie można nauczyć się np. lepienia pierogów z kaszą jaglaną czy też pieczenia całego prosiaka – wylicza Krzysztof Staszewski.

– Idea włączenia się w tworzenie szlaku leży w gestii samych restauratorów czy też właścicieli winnic lub gospodarstw agroturystycznych. To oni muszą chcieć zgłosić się do nas, a potem poddać procedurze certyfikacji – dodaje Cezary Molski, dyrektor PROT.

Już od najbliższego poniedziałku, 19 sierpnia, na stronie www.podkarpackiesmaki.pl pojawią się dokumenty i regulaminy przygotowywanego szlaku. – Zachęcam restauratorów do przysyłania zgłoszeń. Doświadczenia już działających w Polsce tego typu szlaków wskazują, że obroty będących na jego trasie punktów gastronomicznych rosną nawet o 15-20 procent – podkreśla Krzysztof Zieliński, odpowiedzialny w Stowarzyszeniu „Pro Carpathia” za tworzenie Szlaku Kulinarne „Podkarpackie Smaki”. A więc – do dzieła, sanoczanie! oprac. /j/

Kadry łyżwiarzy przyjechały na obóz Konferencja z umową

Na obiektach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji trenuje kadra narodowa łyżwiarzy szybkich kobiet i mężczyzn, którzy przygotowują się do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi 2014. Zawodnicy przebywają tutaj na zgrupowaniu od 11 do 25 sierpnia.



Jazda na rowerach i wrotkach, biegi w terenie górzystym, pływanie i ciężka praca na siłowni, to wszystko będzie już owocować podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi. Oby jak najlepiej!

Sezon letni jest jednym z najlepszych pod względem komercyjnym okresów dla sanockiego MOSiR, który w swoim kompleksie oferuje, m.in.: funkcjonującą cały rok halę lodową „Arena Sanok”, basen, tor długi, korty tenisowe, a także zaplecze hotelowe. Stąd jest ośrodkiem chętnie wy-

bieranym na zgrupowania przez sportowców, a także przez organizatorów zawodów rangi krajowej i międzynarodowej.

– Cieszy nas fakt, że w tym roku władzom miasta, MOSiR-owi i Podkarpackiemu Okręgowemu Związkowi Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa udało się zaprosić

po raz pierwszy do Sanoka kadrę olimpijczyków na obóz przygotowawczy. Wybrali Sanok jako jeden z głównych ośrodków treningowych przed olimpiadą, a wiadomo, że konkurencja w tym względzie jest duża. To spore wyróżnienie i dobra promocja dla miasta, które specjalizuje się zwłaszcza w spor-

tach zimowych – mówi Romuald Kaszubowicz, prezes POŻŁSiW.

Oprócz kadry narodowej na zgrupowaniu przebywają również łyżwiarze z Warszawy i Tomaszowa Mazowieckiego. Kadra narodowa trenuje pod czujnym okiem prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Kazimierza Kowalczyka i trenerów.

– Mamy tutaj bardzo dobre warunki do pracy. W zajęciach kadry kobiet uczestniczy Sebastian Druszkiewicz. Jest on sparing-partnerem naszych kadrowiczek. W środowisku łyżwiarskim to nic nowego. Taki sposób przygotowań był praktykowany w Polsce, znany jest w wielu krajach świata – informuje trener kadry kobiet Krzysztof Niedźwiedzi.

Ważnym elementem przygotowań jest jazda na rolkach, do której zawodnicy mają dobre warunki na sanockim torze – w zimie lodowym, w lecie rolkowym.

– Stale rozwijamy i modernizujemy naszą infrastrukturę sportową, wykorzystując do tego wszelkie możliwe środki zewnętrzne. Mamy nadzieję, że kadra narodowa upodoba sobie sanocką bazę sportową i będzie u nas gościć częściej – mówi Marian Kurasz, wiceburmistrz Sanoka. af

Gminy Sanok i Zamość podpisały umowę partnerską podczas konferencji „Perspektywy rozwoju gospodarczego Polski Wschodniej”, zorganizowanej w Hotelu „Bona”. Braли w niej udział przedstawiciele wszystkich samorządów, uczestniczących w projekcie „Rozwój i współpraca pierścieniowych gmin Polski Wschodniej”.

Była to już druga konferencja w ramach projektu – pierwszą zorganizowano jesienią ubiegłego roku w gminie Zamość. Tym razem całość prowadził prof. Bogusław Sawicki z Katedry Turystyki i Rekreacji Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, wygłaszając kilka wykładów, m.in.: „Potencjał gospodarczy pierścieniowych gmin Polski Wschodniej”.

Punktem kulminacyjnym było podpisanie umowy partnerskiej, którą sygnowali wójtowie: Anna Hałas (Sanok) i Ryszard Gliwiński (Zamość). Strony zadeklarowały współpracę w zakresie: oświaty, wychowania i edukacji, kultury, rekreacji, sportu, turystyki, zadań o charakterze ogólnospołecznym, wspierania i upowszechniania idei samorządowej oraz promocji gmin.

– Od początku bardzo dobrze współpracuje nam się z wójtem Gliwińskim. Dlatego chcemy dzia-

łać w jeszcze szerszym zakresie, a współpraca na pewno trwać będzie po zakończeniu projektu. Jeżeli chodzi o konferencję, to takie spotkania są bardzo owocne, gdyż możemy wymieniać się doświadczeniami oraz pomysłami na ciągły rozwój naszych gmin, które borykają się z podobnymi problemami – powiedziała wójt Hałas.

W projekcie „Rozwój i współpraca pierścieniowych gmin Polski Wschodniej” obok gmin Sanok i Zamość uczestniczą też: Ełk, Hrubieszów i Suwałki. Głównym celem jest wypracowanie wspólnej strategii rozwoju oraz promocji gmin wiejskich Polski Wschodniej w obszarach: gospodarczym, turystycznym i kulturowym. Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013” i trwać ma do 30 listopada 2014 r.

(bb)

Klasyka na dwóch i czterech kółkach

Już po raz piętnasty można było podziwiać zabytkowe pojazdy w Bieszczadach. Bazą rajdu tradycyjnie był Zagórz, gdzie pojawiło się wielu miłośników klasycznych samochodów i motocykli. Przyjechali oni z całej Polski na XV Jubileuszowy Rajd Pojazdów Zabytkowych Klasycznych i Militarnych.

W piątek, 9 sierpnia, uczestnicy zameldowali się w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Zakucie” w Zagórz. W sobotę odbył się rajd trasą Zagórz – Sanok – Solina – Zagórz. Postoje w sanockim skansenie oraz na zaporze solnińskiej wzbudziły duże zainteresowanie. Możliwość zrobienia sobie zdjęcia na klasycz-

nym motocyklu była dużą atrakcją dla fanów. Po powrocie do Zagórza odbyły się konkursy sprawnościowe, np. konkurs na najwolniejszy przejazd po wyznaczonym odcinku. Po rozdaniu nagród organizatorzy zaprosili gości na zabawę taneczną. Jubileuszowy rajd organizowany przez Bieszczadzki Klub

Pojazdów Zabytkowych „Weteran” zakończył się w niedzielę.

Z roku na rok przybywa uczestników, a także zabytkowych pojazdów. Ta pasja wymaga poświęcenia czasu i pieniędzy, ale uczestnicy rajdu zgodnie przyznają, że warto. – Już od najmłodszych lat mnie to interesowało, cieszę się, że mogę co roku uczestniczyć w bieszczadzkich rajdach i na pewno wrócę tu w przyszłym roku – mówi jeden z uczestników rajdu z Sędziszowa

Małopolskiego.

Pasjonaci ratują pojazdy przed zniszczeniem, a zabytki są ich powodem do dumy, dostarczają dużych emocji i wiele radości. To ludzie o różnym wieku i z różnym wykształceniem. Wiele osób poświęca większość swoich pieniędzy i wolny czas, by przywrócić zabytkowe pojazdy do życia. Uczestnicy, zarówno najstarsi jak i najmłodszy, byli zachwyceni rajdem i Bieszczadami. Obiecują, że wrócą tu w przyszłym roku na następny rajd.

Dominik Brynda



Kulminacyjny punkt konferencji: wójt Anna Hałas i wójt Ryszard Gliwiński właśnie podpisali umowę partnerską o współpracy gmin Sanok i Zamość.

Złoto razy osiem!

Kajakarz Tadeusz Rek był jedną z największych gwiazd VIII Światowej Olimpiady Weteranów w Turynie, gdzie walczyli reprezentanci 30 dyscyplin sportowych. Dorobek sanoczanina jest wprost niewiarygodny – 8 startów i 8 złotych medali!



Z olimpiady w Turynie kajakarz Tadeusz Rek przywiózł 8 medali. Wprost wierzyć się nie chce, że wszystkie są złote!

Nasz zawodnik bardzo mocno przygotowywał się do igrzysk, a wzrost formy widać było już podczas lipcowych Mistrzostw Polski na Jeziorze Drwęckim. Zdobył tam 2 złote medale indywidualne, pokonując Zbigniewa Lawrówkę z Gdańska, byłego mistrza świata. Ale tego, co wydarzyło się we Włoszech, nie przewidywał nawet w najśmielszych snach, tym bardziej, że mając 62 lata, w kategorii +60 walczył nawet z rywalami o dwa lata młodszymi.

Rywalizacja ruszyła od zmagania na dystansie 200 m. Rek rozpoczął od tytułu indywidualnego z czasem 43,88, znów wygrywając tuż przed Lawrówką. Potem wraz z Czesławem Pietrzykiem z Tomaszowa Mazowieckiego od-

niósł zwycięstwo w wyścigu „dwójek” (40,92), a na koniec dnia, mając za partnerów Lawrówkę i Jana Stachowicza z Krakowa okazali się najlepsi w wyścigu „czwórek” (38,79). Nazajutrz kajakarze startowali na 1000 m. Najtrudniejszy okazał się wyścig „jedynki”, w którym sanoczanin odparł atak Rosjanina, wydzierając mu złoto szalonym finiszem (4.12,80). Łatwiej poszło w „dwójkach” (4.05,29) i „czwórkach” (3.35,58), gdzie Polacy znów sięgnęli po tytuły. Po kilkudniowej przerwie zmagania zakończyły maratony na 14 km. Indywidualny Rek wygrał z wynikiem 1:09.41,71, a dzień później z Pietrzykiem finiszowali w czasie 1:05.42,90. Złoty komplet stał się faktem!

– Jadąc do Turynu miałem świadomość, że jestem mocny, nie wiedziałem jednak, co prezentują rywale z innych krajów. Plan minimum zakładał przywieszenie choćby jednego medalu, bo po wykonaniu takiej pracy głupio byłoby wracać z pustymi rękami. A przygotowywałem się niezwykle intensywnie, od początku roku wypływałem 1600 km. Czy po pierwszym dniu i trzech zwycięstwach pojawił się apetyt na komplet złotych medali? Nie myślałem tymi kategoriami, nawet przed ostatnim wyścigiem. Ale udało się i jestem niezwykle szczęśliwy. To spełnienie moich sportowych marzeń – powiedział ośmiokrotny złoty medalista.

w kolejnym meczu, wygranym 2-1 z MOSiR-em Mińsk Mazowiecki. Bramki zdobyli Igor Hydzyk i Mateusz Gierczak. Pozostałe pojedynki były bardzo zacięte, wszystkie kończyły się minimalnymi zwycięstwami. Po pierwszym dniu turnieju Ekoball prowadził przed MOSiR-em i Motorem.

Drugi dzień turnieju miejscowi rozpoczęli od remisu 2-2 z działającą w Stalowej Woli szkółką Panathinaikosu Ateny. Wprawdzie rywale prowadzili już 2-0, ale naszych piłkarzy stać było na wyrównanie (Gierczak, Arkadiusz Smoleń), a w końcówce mieli okazję do wygranej. W ostatnim pojedynku z broniącą tytułu Sandecją Nowy Sącz do końcowego triumfu wystarczył im remis, jednak zwyciężyli 2-0. Obie bramki zdobył Zajdel, zapewniając sobie tytuł króla strzelców. Ostatecznie Ekoball wygrał turniej z dorobkiem 10 pkt., wyprzedzając MOSiR (6) i Panathinaikos (5).

Ekoball mało gościnny...

III Piłkarski Memoriał Juniorów Młodszych im. Ryszarda Pytlowanego i Macieja Królickiego, rozegrany na stadionie Ekoballu, zakończył się pewnym sukcesem gospodarzy. Drużyna Tomasza Matuszewskiego bliska była zwycięstwa z kompletem punktów.



Jak widać na zdjęciu, piłkarze Ekoballu (ciemne stroje) nie dali rywalom żadnych szans.

Nasi zawodnicy rozpoczęli weryna Zajdla (2), Grzegorza od ostrego strzelania, gromiąc Gawle, Michała Szczepańskiego Motor Lublin 5-0 po golach Se-

Fedak na „pudle”

Kolejnym startem długodystansowców był X Bieg Szlakiem Partyzantów w Lubatowej. Najlepiej wypadł Grzegorz Fedak, 3. w kategorii 31-40 lat.

Dystans 7 km nasz czołowy zawodnik pokonał w czasie 25.43, co dało mu też 10. miejsce generalnie w stawce 74 osób. Jako 30. finiszował Adam Zoszak (14. w kat. 16-30 lat), a 38. Jerzy Haduch (11. w kat. ponad 40 lat). Warto wspomnieć o Do-

rocie Szpakiewicz z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu, której przypało 5. miejsce w najstarszej kat. kobiet.

– Trudna techniczna trasa najpierw wiodła lasem pod górę, potem polnym traktem, a dalej drogą powiatową przez Lubatówkę do mety przy pomniku ku czci pomordowanego w Lesie Garbińskim w Lubatowej. Ja uzyskałem swój najlepszy czas w tym wyścigu, poprzedni poprawiając o 21 sekund – powiedział Fedak.

„Jurik” znów najszybszy

Jerzy Kusiak potwierdził formę, zasygnalizowaną ostatnio zwycięstwami w Pucharze Soliny. Tym razem okazał się najlepszy podczas Regat Samotników, wygrywając klasyfikację generalną.

Żeglarze ścigali się na liczącej ok. 4 km trasie z Chrewtu pod „Drzewo Wisielca” i z powrotem. Choć klasa sportowa, do której przydzielono Kusiaka (zwykle w T3), ruszyła jako ostatnia, kwadrans po pierwszych łodziach,

nasz zawodnik, płynący saturnem 23GT, wyprzedził wszystkich rywali, finiszując z przewagą ok. 100 m. Tym samym okazał się najlepszy nie tylko w klasie, ale i łącznej stawce 26 łodzi. Jeżeli formę potwierdzi w kolejnych

startach, to będzie głównym faworytem Pucharu Soliny w T3.

A w najbliższy weekend w Połańcu regaty o puchary: Burmistrza Miasta Sanoka i Wójta Gminy Solina. Imprezy rozpoczyna się już dziś wieczór od koncertu zespołu Old Rzech Jazz Band. Jutro od godz. 9 zapisy do wyścigów, start o 11. A potem wieczorna zabawa – obok wspominanej grupy zagrają: zespół Fundacji Ślepa Kura, Le Moor i Ken Stephenson.

Faworyt nie zawiódł

Drużynie firmy DEF nie udało się obronić tytułu w II edycji Sanok StreetBasket Festival. Finałowy pojedynek przegrała z faworyzowanymi koszykarzami Slam Drinkers Biłgoraj. Miejsce 3. zajęli nasi kolejni reprezentanci, czyli Automania.

Turniej rozplanowano na 12 zespołów w 4 grupach, chętnych było więcej, tymczasem w przeddzień imprezy wycofała się Alta Brzozów i zabrakło czasu na ściągnięcia zastępstwa. Zdaniem niektórych brzoźwiancy opuścili na wieść o trafieniu do „grupy śmierci”, wraz z DEF-em i Slam Drinkers. Drużyny te zagrały więc dwumecz, by mieć w nogach po tyle samo spotkań, co pozostali rywale. Pierwsze starcie wygrali ubiegłoroczni mistrzowie, drugie ekipa z Biłgoraja.

W pozostałych grupach niespodzianek nie było, te rozpoczęły się w ćwierćfinałach. Najpierw Panika nie dała rady Automanii, potem DEF zaskakująco łatwo odparł Dusicieli Obrczy Przemysł. Pozostali faworyci nie zawiedli – łączone siły Leska i Rzepedzi pokonały sanocki RPL, a Slam Drinkers „skonsumował” Podwójną Baraninę. W półfinałach znów grano do jednego kosza, bo najpierw DeF gładko pokonał Automanię, a Biłgoraj rozgromił koszykarzy z Bieszczadów.

W decydujących meczach też zabrakło nieco emocji, co dotyczy zwłaszcza pojedynku o 3. miejsce, wygranego 20-7 przez

Automanię. Ciekawiej było w finałowym starciu – wprawdzie Slam Drinkers szybko wypracował sobie kilkupunktową przewagę, ale obrońcy tytułu nie dawali za wygraną, kilka minut przed końcem skracając dystans do 3 „oczek” Decydujące słowo należało jednak do faworytów z Biłgoraja, którzy ostatecznie zwyciężyli 30-23.

Najbardziej wartościowym zawodnikiem turnieju wybrano Łukasza Krawca (Slam Drinkers), najsukuteczniejszym został Jacek Łopatowski (DEF), a turniej rzutów z połowy boiska wygrał Kamil Janusz (Automania).



Decydujące mecze na boisku przy ul. Robotniczej cieszyły się sporym zainteresowaniem kibiców.

Jedno podium Roweromanii

Wyścigi MTB w Nowym Żmigrodzie zakończyły XV edycję Pucharu Smoka. W kategorii 15-16 lat miejsce 3. zajął Szymon Skiba z Roweromanii, pięcioletniaczek identyczną pozycję w klasyfikacji łącznej.

W finałowych zawodach startował też jego klubowy kolega Krystian Nawój, któremu ostatecznie przypadła 8. lokata w kat. 20-35 lat. Wątki sanockie były również w kat. powyżej 45 lat: kolejną wygraną końcowe zwycięstwo zapewnił sobie Janusz Głowacki z BTC Golcowa, kibicom znany głównie jako założyciel nieistniejącego już Sanockiego Klubu Kolarstwa Górskiego, a tuż za podium klasyfikacji łącznej uplasował się Jerzy Haduch (Autosan).

Pozostałe lokaty zawodników Roweromanii w czołowych dziesiątkach klasyfikacji łącznych: 7-8 lat – 8. Emil Nawój, 9-10 lat – 5. Dominik Buczek, 11-12 lat – 4. Filip Świdorski, 6. Mateusz Buczek, 36-45 lat – 9. Piotr Krokis, 10. Krzysztof Buczek, kobiety powyżej 16 lat – 5. Janina Nawój.

Dziesiątka muszkarza

Po 10. miejscu w Pucharze Dunajca, Dariusz Maciuba z koła nr 1 powtórzył tę lokatę w Pucharze Bobru, co dało mu awans do dziesiątki klasyfikacji Grand Prix Polski w Wędkarstwie Muchowym.



Rywalizacja obejmowała trzy tury – dwie na Bobrze w okolicach Ciechanowic, jedna na zbiorniku w Wojanowie. Nasz wędkarz najlepiej wypadł w drugiej, łowiąc na rzece 7 pstrągów, co dało mu 4. lokatę w sektorze. Ostatecznie zawody zakończył na 10. pozycji indywidualnie i 11. drużynowo z drugą kadrą okręgu krośnieńskiego (w składzie także 39. Robert Tobiasz). Warto wspomnieć

też o 21. lokacie Michała Fejbla z pierwszej drużyny koła nr 1, sklasyfikowanej na 14. pozycji.

W klasyfikacji GPP Maciuba awansował na 8. miejsce z dorobkiem 98,5 pkt i minimalną stratą do 5. pozycji. – Do ustalenia kadry narodowej wlicza się też punkty z poprzedniego sezonu i w tym rankingu plasują się jeszcze wyżej. Nie ukrywam, że wywalczenie miejsca w reprezentacji kraju jest moim celem – mówi wędkarz z „Jedynki” (foto obok).

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Coś z tego będzie

Pierwszy mecz kontrolny z grającym w słowackiej ekstraklidze HK Poprad, budowana od nowa drużyna Ciarko PBS Bank KH przegrała 3-0, ale już w następnym, rozegranym w hali Arena Sanok odniosła zwycięstwo, pokonując trzeci zespół słowackiej I ligi Duklę Michalowce 4-1. Trenerzy, a także sami zawodnicy, byli zadowoleni z tej konfrontacji. Wpadły pierwsze gole, a wiele rozegranych akcji naprawdę mogło się podobać. Nie było źle w obronie, a w bramce John Murray imponował spokojem i opanowaniem. Komentujący na gorąco mecz z Duklą kibice stwierdzili: czeka nas jeszcze dużo pracy, ale coś z tego będzie!

HK POPRAD – CIARKO PBS BANK KH SANOK 3-0 (2-0, 1-0, 0-0)

Musiło być nerwowo. Skoro w szatni pojawia się pięciu nowych, nieznanym zawodników, których nazwiska wpisane zostają do składu, i wychodzą oni na lod, to nie może być inaczej. Dużo chaosu, niezrozumienia, sporo bałaganu w grze i przewaga gospodarzy, tak najkrócej można scharakteryzować początek tego spotkania. Dla drużyny gości pierwszego w tym sezonie i w niemal całkowicie odmienionym składzie. Sporo pracy mieli obrońcy, aby powstrzymać napór drużyny trenera Jancuski, związał się w bramce John Murray, który okazał się bardzo trudną zaporą do pokonania. W pierwszej tercji dwukrotnie został pokonany, ale też wybronił 4-5 „setek”. Potem już było tylko lepiej. Pierwsze udane akcje przeprowadzili sanoczanin, zabrakło tylko jednego krążka w siatce gospodarzy, który by uitorował drogę następnym. 3-0 po dwóch tercjach to nie był zły wynik, zresztą nie on był najważniejszy. Z dobrej strony pokazali się obrońcy: Vladimir Urban w parze z Jeffem Terminesi oraz Martin Richter grający z Bartłojem Pocięchą. Papierami na granie wykazali się też dwaj Słowacy: 24-letni obrońca Nejc Berlišk oraz 29-letni napastnik Marjan Manfreda. Z ataków najgroźniejszym okazał się tercet: Marek Strzyżowski, Peter Sinagl i Martin Vozdecky. Bezbramkowy wynik trzeciej tercji nadzieją natchnął obserwatorów tego spotkania, którzy nie wytrzymali ciśnienia i udali się na mecz do Popradu.

CIARKO PBS BANK KH SANOK – HK DUKLA MICHALOVCE 4-1 (2-0, 0-1, 2-0)

1-0 Strzyżowski – Pocięcha – Richter (10, 5/4), 2-0 Sinagl – Kostecki (15), 2-1 Ciżek (34), 3-1 Mermer – Kostecki – Terminesi (5/3), 4-1 Pocięcha – Strzyżowski – Vozdecky (46).

Ciarko PBS Bank KH Sanok: Murray (w meczu z Węgrami Skrabalak) – Richter, Pocięcha; Urban, Terminesi; Berlišk, Rapała; Olearczyk, Gębczyk – Strzyżowski, Sinagl, Vozdecky; Kostecki, Milan, Mermer; H. Demkowicz, Manfreda, Bernat; Wilusz, Cwikła, Biały.

Niech nikt nie próbuje zaprzeczać, że w Sanoku nie ma tęsknoty za hokejem. Jest i to duża. Półtoratysięczna widownia na meczu kontrolnym to naprawdę dobry wynik. Przyszli nie tyle na mecz, ile na obejrzenie nowych zawodników, a wśród nich: Amerykanów, Kanadyjczyka, Czechów i Słowaków. A także dwóch Słowaków, którzy zwycięsko przeszli swój pierwszy test w Popradzie.

Doceniamy liczną widownię i chcąc się pokazać z jak najlepszej strony, sanoczanin zaczęli dość mocno. To oni byli stroną przeważającą, grając nieco szybciej i waleczniej od przeciwnika. Goście kontratakowali, jednak ich ataki skutecznie odpięli obrońcy Ciarko PBS, zaś strzały wylatywały z olimpijskim spokojem John Murray, który szybko stał się ulubieńcem publiczności. Pierwszego gola bez większego trudu zdobył w 10 min Marek Strzyżowski, który otrzymał świetne podanie od Bartka Pocięchy. Duet Pocięcha – Richter ma szansę stać się czołową parą obrońców polskiej ekstraklidgi, zwłaszcza, że Bartek poczynił spore postępy i gra z wielkim animuszem. W 15 min popisał się swą finiszją Peter Sinagl i gospodarze prowadzili już 2-0. To ich trochę zniechęciło do kontynuowania gry na wysokich obrotach i druga tercja należała do gości, którzy wygrali ją 1-0. Inna rzecz, że wynik i tak mógł być inny, gdyby Robert Kostecki, Mateusz Wilusz i Sinagl wykorzystali sytuację sam na sam z bramkarzem przeciwnika. Kontaktowa bramka wyzwoliła w sanoczanach dodatkową energię. Zaowocowało to bramką Macieja Mermera w 45. min, po idealnym podaniu Kosteckiego, gdy gospodarze grali w podwójnej przewadze. Minutę później najładniejszego gola meczu zdobył Pocięcha, który mimo asysty przeciwnika, potrafił zrobić z krążkiem niemal cały obrót i ulokować go w bramce rywala.

Zadowolony był z postawy swojej drużyny trener Tomasz Demkowicz. – Może tempo nie było najwyższe, ale oglądaliśmy dużo dobrych podań, kilka finiszowych akcji, sporo dobrych interwencji bramkarskich, no i kilka bramek. Niestety, zmarnowaliśmy wiele sytuacji bramkowych. Zagraliśmy walecznie i ambitnie, myślę, że mecz mógł się podobać.



Sanocka młodzież w akcji. Wreszcie gra, a nie grzeje ławę w boksie. I tak będzie w czasie rozgrywek ligowych, nie tylko podczas sparingów.

CIARKO PBS BANK KH SANOK – MISKOLCI JEGESMEDVEK 3-5 (2-1, 1-3, 0-1)

1-0 Mermer – Milan (3), 1-1 Dubek – Lada (10), 2-1 Terminesi (16), 3-1 Milan (29), 3-2 Boyle (31), 3-3 Hajos (38), 3-4 Faith-Dubek (40), 3-5 Rafaj-Hajos (48).

Znający się na hokeju kibice nie mieli wątpliwości, że Węgrzy postawią gospodarzom trudniejsze warunki niż I-ligowcy słowacy. I wcale się nie pomylili, chociaż początek spotkania nie wskazywał, że to goście będą górą. Pierwsza tercja pozwoliła mieć nadzieję, że zwycięzca może być tylko jeden zespół – gospodarze. Sanoczanin toczyli szybki, wyrównany pojedynek, będąc drużyną groźniejszą pod bramką rywala. Udokumentowali to dwoma bramkami, zdobytymi przez Macieja Mermera i Jefa Terminesiego. W tym czasie gry stracili jednego gola, po ewidentnym błędzie obrońców. Węgierskich hokeistów nie speszycyło prowadzenie gospodarzy, nawet wtedy, gdy w 29. min na 3-1 podwyższył prowadzenie Wojciech Milan. Od tego momentu wzięli się do pracy i efekty szybko przyszły w postaci trzech zdobytych bramek. To była bardzo zła tercja w wykonaniu podopiecznych trenera Demkowicza. Duży chaos w grze, mnóstwo niecelnych podań, szkolne błędy w defensywie.

Wydawało się, że wynik 4-3 dla gości zmobilizuje gospodarzy i jeszcze spróbują powalczyć o zwycięstwo. Nic takiego się nie wydarzyło. Powalczył jedynie Marek Strzyżowski, który w 55. min meczu stoczył prawdziwie bokserki pojedynek z jednym z Węgrów. Wygrał go zdecydowanie na punkty, chociaż wolelibyśmy, aby nasz reprezentacyjny napastnik bardziej specjalizował się w zdobywaniu bramek niż w zadawaniu ciosów. I taka jest nasza prośba do niego. Zanim doszło do tej walki, hokeiści z Miskolca strzelili sanoczanom piątego gola i mogli już być w zasadzie pewni, że tego meczu nie przegrają. Byli bowiem zespołem lepszym, grającym ładny, poukładany hokej. I przez 60 minut w dobrym, równym tempie.

Marian Struś

O meczu mówi MACIEJ MERMER;

Znajdujemy się w okresie treningu fizycznego, więc brakuje nam jeszcze zgrania, szwankuje skuteczność. Te sparingi, które gramy, traktujemy jako zwykły trening, nie koncentrując się wyłącznie na wyniku. Nie gramy też równym, jednostajnym rytmem, co widać. Po pierwszej, dobrej tercji, przyszła druga, już znacznie gorsza. Fizycznie poczuliśmy się w niej słabsi od Węgrów. Oni to potrafili wykorzystać, nam się nie udało. Oczywiście, wyciągniemy z tego wnioski, ale nie przejmowałbym się przegraną.

Dwa gole w minutę

Stal Sanok – Lublinianka Lublin 0-2 (0-2)

Bramki: 0-1 Gąsior (29), 0-2 Majewski (30).

Stal: Krzanowski – Kokoć (68 Januszczak), Łuczka, Węgrzyn, Faka – Ząbkiewicz (63 Józefiak), Lorenc (70 Poliniewicz), Tabisz, Adamiak, Pluskwik – Szałamaj (87. Jaklik).

Poprzedni sezon Stal zainaugurowała zwycięstwem w Lublinie, teraz rywale rozpoczęli od kompletu punktów w Sanoku. Wprawdzie bez pauzujących za kartki Macieja Kuzickiego i Sebastiana Sobolaka oraz kontuzjowanego Damiana Niemczyka trudno było liczyć na fajerwerki, ale tak pewnego zwycięstwa gości nie spodziewał się chyba nikt.



Piłkarze Lublinianki szybciej biegali, wyżej skalali, celniej strzelali. Ich zwycięstwo było jak najbardziej zasłużone.

Już wiosną Lublinianka strzeliła dwa gole na „Wierchach”, ale że gospodarze odpowiedzieli tym samym, stanęło na remisie. Tym razem stalowcy ani razu nie zdołali trafić do bramki przeciwnika, który

mecz rozstrzygnął w ciągu niespełna minuty. Oba gole padły w momencie, gdy wydawało się, że Stal zaczyna przejmować inicjatywę (z początku meczu można odnotować strzał Aleksandra Szałamaję, pewnie wytapany

przez Marcina Mańkę). Najpierw w czystej sytuacji Damian Ścibor trafił w słupek, odbitą futbolówkę zagrał do Przemysława Gąsiora, który dopełnił formalności. Być może gola dałoby się uniknąć, gdyby stojący na linii bramkowej Jakub Kokoć instynktownie nie pochylał głowy przy strzale rywala. Po wznowieniu gry stalowcy stracili piłkę, Maciej Wójciszewski dalekim podaniem uruchomił Mateusza Majewskiego, a ten z ponad 20 metrów przełobował Piotra Krzanowskiego.

Początek drugiej połowy nadal należał do Lublinianki, mającej świetne okazje do podwyższenia wyniku. Szansy żałować może zwłaszcza Erwin Sobiech, który z kilkunastu metrów nie trafił do pustej bramki, przenosząc piłkę nad poprzeczką. Za moment Krzanowski obronił strzał Majewskiego z 7 metrów. Być może pamiętając o starej piłkarskiej prawdzie, że zmarnowane sytuacje lubią się mścić, przez ostatnie pół godziny goście postanowili bronić wyniku. Zarzysowała się przewaga Stali, ale wysiłki najszybszych zawodników przypominały bicie głową w mur. Jedyłą czystą sytuacją miał Szałamaj po centrze z rzutu różnego. Było kilka uderzeń z dystansu, jednak tylko próba Łukasza Tabisza zmusiła bramkarza do większego wysiłku.

Lublinianka wygrała jak najbardziej zasłużenie, będąc drużyną szybszą, skuteczniejszą i bardziej zdecydowaną. Już po pierwszej kolejce widać, że zespół ten powinien walczyć o wysoką lokatę w tabeli.

Dodatkową atrakcją meczu stanowiła akcja „Wspólnie przeciw biało-czerwemu”, zorganizowana przez Stal wraz z Fundacją „Czas Nadziei”. Do bazy potencjalnych dawców szpiku kostnego wpisało się kilkadziesiąt osób.

Bartosz Błażewicz

Ryszard Federkiewicz, trener Stali: – Porażka trochę na własne życzenie, bo obydwie bramki rywale strzelili nam w momencie, gdy zaczynaliśmy kontrolować mecz. Do tego padły nie po błędach młodzieży, ale najbardziej doświadczonych zawodników. Niestety, w drugiej połowie, gdy przyjezdni cofnęli się do obrony, nasze ataki przypominały bicie głową w mur.

Tabisz w kadrze

Rozchwytywany jest ostatnio Łukasz Tabisz, który po grze w reprezentacji Podkarpacia na turnieju UEFA Region's Cup trafił także do futsalowej kadry Polski. Większość kibiców dowiedziała się o tym podczas meczu z Lublinianką, nie kryjąc zaskoczenia...

Okazuje się jednak, że powołanie dla stalowca nie jest dziełem przypadku. Praktycznie przez całe studia na Uniwersytecie Rzeszowskim grywał w zespole To My Więcpol – najpierw w tamtejszej „halówce”, potem w II ogólnopolskiej lidze futsalu. Z sukcesami występował w drużynie uczelnianej, która w 2008



roku zdobyła brązowy medal Akademickich Mistrzostw Polski, a w kolejnym sezonie sięgnęła po złoto. Zaowocowało to awansem do Mistrzostw Europy, które kilka miesięcy później rozegrane zostały w Czarnogórze, gdzie UR zajął wysokie 5. miejsce.

– Moja futsalowa przeszłość może tłumaczyć to powołanie, choć zaznaczyć trzeba, że były to konsultacje dla swego rodzaju kadry B, a sztab szkoleniowy trenera Andrei Bucciola testował zawodników występujących na co dzień na boiskach trawiastych. Mają oni być zapleczem pierwszej reprezentacji. Czy jest szansa, bym na dłuższą zagościł w kadrze narodowej? Podobno zaprezentowaliśmy się nieźle, ale czy na tyle, to okaże się za trzy miesiące, gdy wysyłane będą kolejne powołania – powiedział Tabisz (na zdjęciu obok). (bb)